Nr. 17. Lwów — Sobota dnia 21 Stycznia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 6 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zamach czy przypadek?

Wczoraj przed południem obchodzono w Petersburgu z niesłychaną jak zawsze wystawnością święto Jordanu błogosławieniem wody na Newie. Car i carowa przybyli umyślnie z Carskiego Sioła na tę uroczystość. Nigdy jeszcze to święto nie było skalane zamachem; dość ofiar bez tego padało skutkiem tłoku ludzi i kąpania się w lodowatej wodzie święconej. Tymczasem o godz. 4 min. 40 popołudniu rozesłano z Petersburga następujący telegram „Rosyjskiej Ajencyi telegr."

„Podczas obchodu Jordanu, równocześnie z drugą salwą, zdruzgotane zostały okna sali Mikołajowskiej w pałacu Zimowym przez kilka kul kartaczowych, które, jak słychać, pochodziły z gmachu giełdy. Przed giełdą ustawione były armaty dla oddania salw podczas uroczystości. Wypadek ten dotychczas nie jest jeszcze wyjaśniony. Jak słychać, jeden z urzędników policyi został zabity".

Następnie rozesłało londyńskie „Biuro Reutera" następujący telegram z Petersburga:

„Gdy dziś salwy armatnie zapowiedziały koniec uroczystości Jordanu, do okna sali Mikołajowskiej w carskim pałacu Zimowym padły strzały. Nikt nie został raniony. Kula zniszczyła w sali lampę elektryczną!"

Dalej wysłano z Petersburga następujący telegram urzędowy:

„Podczas uroczystości Jordanu, w której wziął udział car, zdarzył się, gdy zaczęto oddawać zwykle salwy, wypadek. Działo bateryi, ustawionej koło giełdy, wyrzuciło kulę kartaczową zamiast naboju ślepego. Kula doszła do desek, ułożonych na około przerębli na Newie, nad którą święcono wodę, koło fasady pałacu Zimowego. Szyby w czterech oknach zostały rozbite, jeden policyant został raniony. Zresztą według dotychczasowych informacyj, nie było wcale innego wypadku. Śledztwo w toku".

Wreszcie dzisiaj donosi „Ros. Ajencya tel." dodatkowo:

„Podczas onegdajszych ćwiczeń 1 bateryi konnej gwardyi pozostał jeden kartacz w rurze armatniej i przy wczorajszych salwach podczas Jordanu przez pomyłkę wsadzono ten ładunek w armatę, wskutek czego kartacz wystrzelił".

To ostatnie doniesienie półurzędowe jest całkiem niefortunne. W pierwszym telegramie doniosła „Ros. Ajencya tel." o dwóch salwach i że przypadek zaszedł podczas drugiej salwy. Gdyby jednak ów kartacz znajdował się w lufie armatniej, zapomniany podczas ćwiczeń onegdajszych, byłby naturalnie wypalił już przy pierwszej salwie. Zatem albo przypadek zdarzył się już przy pierwszej salwie — albo dopiero po niej wsadzono w armatę kartacz nieszczęsny. Czy przypadkiem? Czy umyślnie?

Nadto wiadomo, że podczas ćwiczeń artyleryi odbywa się ścisła kontrola, kartacz nie mógł pozostać w armacie zapomniany. Ale wobec wiadomego niedbalstwa wojskowych władz rosyjskich i to jest możliwe. Można też przypuszczać, że przed wyjazdem na uroczystość rewidowano działa i naboje.

Fatalnie brzmi telegram właśnie urzędowy. Bo jeśli kula doszła do desek, któremi przerębię na Newie otoczono, a więc szła dołem, to jakżeż mogła rozbić szyby czterech okien pałacu Zimowego, który przecież panuje nad placem? Dalej, w owem kole deskami otoczonem, stał niezawodnie car — co się więc z carem stało?

Dopiero w pięć czy nawet sześć godzin po wypadku pozwoliła władza wypuścić telegramy, telegram zaś urzędowy jest całkiem bałamutny, słychać o kilku kulach i o jednej tylko. Widocznie władza straciła głowę i do dzisiaj się jeszcze nie opamiętała.

Z wiadomych narazie wiadomości niepodobna wnosić, czy to był przypadek, czy zamach. Kłopot władzy przemawia za supponowaniem zamachu. Jak we Francyi wypoliczkowanie Andrego, tak jeszcze pierwej zabicie Plewego spowodowało w Rosyi zwrot w polityce wewnętrznej. Nadzieja nadania konstytucyi, na które, jak słychać z kół poważnych, car już się godził, ale potem cofnął, zawiodła. Pozostał tylko ukaz carski z obietnicami reform autokratycznych, których przeprowadzenie miało być poruczone biurokracyi — gdy właśnie dążność do potargania tyranii biurokracyi, zarówno głupiej, jak złej i podłej, jest głównem obecnego ruchu umysłów w Rosyi znamieniem.

Wczorajsze zajście podczas Jordanu mogło być urządzone jako przestroga dla cara.

Wszystko to są tylko domysły. Prawdy może się nigdy nie dowiemy — ostatecznie czekać trzeba na listy, tudzież na telegramy, które bywają z Petersburga koleją dowożone do granicy pruskiej i dopiero stamtąd ogłaszane.

W końcu dodamy, że według telegramu z Petersburga, podanego przez *Berliner Lokalanzeigera*, ma być uszkodzony także baldachim, pod którym carstwo stali. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Rzecz też ciekawa, iż ani telegram urzędowy, ani oba półurzędowe nie donoszą, co się działo z carem w chwili tak strasznej.

Sprawa hullska.

Komisya śledcza dla sprawy hullskiej odbyła wczoraj pierwsze publiczne posiedzenie, na którem odczytano rosyjskie i angielskie exposé z przedstawieniem stanu rzeczy.

Exposé angielskie opiewa: „Każda z łodzi flotyli rybackiej, która w nocy dnia 21 października znajdowała się koło ławicy Dogger (w morzu Północnem, u wybrzeża hrabstwa York), miała z dala widoczny napis, zawierający jej nazwę, a wszystkie łodzie miały zwykłe sygnały rybackie. Prócz tych sygnałów na tyłach okrętów dawano sygnały za pomocą białych, zielonych i czerwonych świateł. Około północy dała łódź kierownika flotyli zapomocą zielonej rakiety sygnał: „puszczać sieci". Łodzie płynęły z chyżością 2 i pół węzłów. Gęsta mgła ani na chwilę nie przeszkadzała dojrzeniu sygnałów. Okręty wojenny płynęły po obu stronach flotyli po stronie północnej i południowej i dawały sobie nawzajem sygnały. Spostrzegłszy łodzie rybackie, dały do nich ognia i mimo sygnałów łodzi rybackich, nie wstrzymały go. Rosyanie odpłynęli, nie udzieliwszy rybakom pomocy. Rosyjski okręt wojenny „Aurora" został trafiony przez pocisk rosyjski. Łodzie rybackie nie miały na pokładzie żadnego materyału wojennego, ani też nie znajdował się na nich żaden Japończyk, a na morzu Północnem nie widziano żadnego japońskiego okrętu wojennego. Jedna łódź rybacka zatonęła, a pięć doznało uszkodzeń. Dwaj rybacy zostali zabici, a 6 zranionych. Łodzie rybackie w żaden sposób nie prowokowały.

Exposé rosyjskie wywodzi: „Okręt admiralski spostrzegł w nocy z 21 na 22 października około północy podczas mgły dwa małe okręty, które zbliżały się do krążowników z całą szybkością z zagaszonemi światłami. Przy świetle reflektorów rozpoznano je jako japońskie łodzie torpedowe. Natychmiast krążowniki skierowały na nie ogień. Następnie stwierdzono obecność wielu małych parowców, które były podobne do łodzi rybackich, kilka z nich wjechało pomiędzy rosyjskie pancerniki, które musiały przez 10 minut strzelać, aż torpedowce znikły, ale wcale nie miały zamiaru trafić łodzi rybackich. Admirał odjechał następnie w dalszą drogę, nie zostawiwszy na miejscu ani jednego okrętu". Exposé kończy się tak: „Admirał Rożdiestwieński miał prawo i stanowczy obowiązek tak działać, mimo możliwości wyrządzenia szkody neutralnym i niewinnym rybakom". Pośród słuchaczy w sali było kilku dyplomatów i znaczna liczba pań.

Następne publiczne posiedzenie komisyi odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Studya do reformy administracyi.

IV.

IV. Rozdział administracyi od sądownictwa administracyjnego i organizacya tegoż. Przedewszystkiem musi sądownictwo administracyjne być oddzielonem od administracyi. Materyalne odgraniczenie tego sądownictwa pomyślane jest na wzór pruski, przez taksatywne wyliczenie spraw. Sądownictwo to byłoby w trzech niższych instancyach wykonywane przy tych urzędach państwowych, którym powierzono administracyę polityczną; każdy z tych urzędów w tym charakterze funkcyonowałby jako sąd administracyjny, ze składem kolegialnym, a w dwóch najniższych instancyach ze współudziałem żywiołu cywilnego; postępowanie byłoby bezpośrednie, ustne i jawne.

Byłyby cztery kategorye sądów administracyjnych: sąd administracyjny powiatowy, obwodowy i krajowy, wreszcie w najwyższej instancyi, przeważnie jako sąd rewizyjny i kasacyjny, najwyższy trybunał administracyjny. Sąd administracyjny powiatowy byłby przeznaczony dla spraw z dziedziny administracyi gmin i powiatów i jako taki funkcyonowałby wydział powiatowy. W miastach o własnym statucie kierownikiem sądu administracyjnego byłby urzędnik państwowy, assesorów zaś wybierałaby rada gminna. Sąd administracyjny obwodowy byłby pierwszą instancyą dla spraw, należących do dziedziny wewnętrznej administracyi państwowej a zarazem tworzyłby drugą istancyę (z reguły też ostatnią) w sprawach rozstrzygniętych przez powiatowy sąd administracyjny; przewodniczyłby w nim starosta obwodowy, assesorowie byliby przez rząd mianowani. Sąd administracyjny krajowy byłby drugą, a z reguły ostatnią instancyą odnośnie do spraw administracyjnych i również drugą instancyą w dziedzinie przydzielonej wielkim miastom stołecznym i miastom o własnym statucie; byłby też nadzwyczajną instancyą rewizyjną i decydującą w wypadkach zasystowania uchwały wydziału obwodowego, a składałby się ze szefa kraju i jego zastępców i pewnej ilości radców, którzy mieliby stanowisko odpowiadające przepisom obowiązującym dla urzędników sędziowskich.

Najwyższy trybunał administracyjny byłby sądem rewizyjnym i kasacyjnym, do którego rozstrzygnięcia odwoływać by się można w niektórych taksatywnie wyliczonych wypadkach nieważności; reforma jego miałaby być przeprowadzoną w ten sposób, że kompetencya ministerstw i najwyższego trybunału administracyjnego wzajemnieby się wykluczały. W razie konfliktu o kompetencye miałby decydować trybunał państwowy.

Trybunał państwowy. Z jego zakresu działania odpadłyby spory kompetencyjne między administracyą państwową a autonomiczną, ograniczonym zaś zostałby tenże pod względem judykatury w wypadkach uszczuplenia prawa politycznego, przez konstytucyę zapewnionego. Kompetencya jego zatem utrzymałaby się tylko co do spraw administracyi samej, ale nie co do sądownictwa administracyjnego. Decyzyom jego w tych to sprawach należałaby się o tyle egzekutywa, że urzędy administracyjne musiałaby w nich ponowne powziąć decyzye, przy czem byłyby związane prawnem zapatrywaniem trybunału państwowego.

V. Reorganizacya w sprawach policyjno-karnych potrzebną jest w trojakim kierunku: 1. Pod względem prawa materyalnego. 2. Pod względem procesowym. 3. Po względem organizacyi urzędów policyjno-karnych.

Kodeks policyjno-karny. Wydanie go odpowiadałoby nagłej potrzebie, zadanie to wymagałoby zbyt wielkiej i ciężkiej pracy, aby równocześnie z reformą administracyi załatwionem być mogło; na razie mógłby ten kodeks być zastąpionym przez wydanie nowych dostatecznych przepisów policyjno-karnych, przy możliwie rozległem zastosowaniu postępowania mandatowego.

Główne zarysy organizacyi władz. 1. Sprawowanie postępowania mandatowego zostałoby powierzone wszystkim zaprzysiężonym organom publicznego bezpieczeństwa. 2. Wyroki pierwszej instancyi należałoby o ile możności koncentrować w jednym urzędzie 3. bezpośrednie wykonywanie władzy karnej w pierwszej instancyi należałoby oddawać wyłącznie w ręce politycznych urzędników państwowych. 4. W wyższych instancyach należałoby zorganizować sądownictwo policyjne w ten sam sposób, co sądownictwo administracyjne.

Urząd policyjnokarny 1 instancyi sprawowałby we wszystkich sprawach wewnętrznej administracyi naczelnik politycznego urzędu, w miastach o własnym statucie przewodniczący sądu administracyjnego powiatowego a w granicach kompetencyi monarchicznych urzędów policyjnych przewodniczący powiatowego urzędu policyjnego. Urząd policyjnokarny 2 instancyi. W drugiej instancyi wydawałyby wyroki regencye obwodowe w osobnych senatach, dla miast wielkich stołecznych i statutowych wydawałaby wyroki władza krajowa w osobnych senatach. Wyroki obwodowych względnie krajowych władz w sprawach policyjno-karnych byłyby z reguły ostatecznymi, — a tylko w niektórych sprawach, z powodów nieważności taksatywnie wyliczonych, byłoby dopuszczalnem odwołanie do najwyższego trybunału administracyjnego jako sądu kasacyjnego.

VI. Pragmatyka służbowa państwowych urzędników administracyjnych. Koniecznem uzupełnieniem działu reformy byłoby wydanie nowej pragmatyki służbowej. W pierwszym rzędzie chodziłoby o wydanie przepisów, zapewniających odpowiednie wykształcenie prawniczych urzędników konceptowych, — a mianowicie konieczną jest zmiana porządku nauk prawniczych, przez ograniczenie studyów prawnohistorycznych, a rozszerzenie nauki prawa państwowego, administracyjnego, ekonomii politycznej i wiadomości finansowych, — albo też przez ustanowienie osobnego porządku nauk dla kandydatów politycznej służby państwowej. — Inny środek reformy odnosiłby się do wykształcenia młodych urzędników przez sposób praktycznego ich użycia i do wykazu kwalifikacyj potrzebnych bądź to do uzyskania stałej posady, bądź do otrzymania wyższego urzędu. — Kandydat musiałby odbyć probną praktykę, trwającą 3 do 4 lata, poczem dopiero mógłby zostać przypuszczonym do pierwszego politycznego egzaminu państwowego. Przy tym egzaminie istniałaby kwalifikacya trojaką: Odpowiednia z odznaczeniem, odpowiednia i nieodpowiednia. Kwalifikacya odpowiednia upoważniałaby do natychmiastowego uzyskania stałej posady (w X randze), odpowiednia z odznaczeniem byłaby poleceniem do awansu poza zwykłym porządkiem. — Kandydat, któryby nie otrzymał kwalifikacyi odpowiedniej, mógłby wyjątkowo być przypuszczonym do jednorocznej dalszej praktyki, a po niej raz jeszcze do egzaminu. Adjuta dla kandydatów mogłyby być wymierzone do wysokości 2000 koron.

Co najmniej w 10 lat po wstąpieniu do służby państwowej, w 8 lat po zdaniu pierwszego egzaminu, mógłby urzędnik na własną prośbę być przypuszczony do drugiego politycznego egzaminu państwowego: — zdanie go z pomyślnym skutkiem dawałoby mu możność uzyskania kwalifikowanych posad, a mianowicie: 1. starostów obwodowych i ich zastępców; 2. radców politycznych rządu krajowego, o ile ci mają prawo zasiadania i głosowania przy sądzie administracyjnym krajowym albo w senacie policyjno-karnym, także radców obwodowych zasiadających w senacie polic.-karnym; 3 zastępców szefów krajowych; 4. szefów sekcyi, referentów i ich zastępców w ministerstwie spraw wewnętrznych i ewentualnie w innych ministerstwach ressorowych; 5. radców trybunału administracyjnego i państwowego.

Drugi egzamin polit. państ. byłby surowy, a warunkiem przypuszczenia do niego wykonanie pracy domowej i ewentualnie odbycie sześcio- albo dwunastomiesięcznej praktyki próbnej w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ujednostajnienie stosunków służbowych byłoby umożliwione jedynie przez zaprowadzenie jednego konkretalnego etatu, które jednak musiałoby utknąć z powodu praktycznych trudności, wywołanych przez rozmaitość stosunków językowych w poszczególnych krajach. — Jedynym przeto sposobem dojścia do jednolitego etatu byłoby zaniechanie dotychczasowego systemu rang klasowych.

Wreszcie byłoby rzeczą wielkiej wagi stworzenie wyższej kategoryi urzędników kancelaryjnych, od których należałoby wymagać dowodów pewnego wykształcenia i niektórych fachowych wiadomości, a którym możnaby powierzyć wielką część spraw, dziś załatwianych w niższych instancyach przez urzędników, posiadających wykształcenie prawnicze.

Na zakończenie następuje przegląd ustaw, które dla przeprowadzenia wyżej naszkicowanego dzieła reformy równocześnie wydaneby być musiały.

I. Ustawy państwowe.

1. Ustawa, określająca zakres działania sądownictwa administracyjnego w dziedzinie prawodawstwa państwowego.
2. Ustawa o organizacyi sądów administracyjnych a w związku z nią
3. zmiana artykułu 15 zasadniczych ustaw państwowych o władzy sędziowskiej ustęp 2 i 3 i
4. ustawy o urządzeniu trybunału administracyjnego.
5. Zmiana zasadniczej ustawy państwowej o ustanowieniu trybunału państwowego; — i
6. ustawy o organizacyi trybunału państwowego.
7. Ustawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi i wykonywaniu ich wyroków, — dalej
8. ustawa o organizacyi i urządzeniu ck. politycznych i policyjnych urzędów administracyjnych.
9. Ustawa o postępowaniu przed tymi urzędami.
10. Ustawa o postępowaniu policyjno-karnem.
11. Ustawa o mianowaniu, wykształceniu i awansie urzędników przy władzach politycznych.

II. Ustawy krajowe.

12. Nowe ustawy gminne a mianowicie a) dla wielkich stołecznych miast o własnym statucie, b) dla reszty miast o własnym statucie, c) dla innych większych miast, d) dla wszystkich innych gmin.
13. Ustawy o reprezentacyach powiatowych.
14. Ustawy o organizacyi reprezentacyj obwodowych.
16. Odgraniczenie zakresu działania sądownictwa administracyjnego w dziedzinie ustawodawstwa krajowego.

Listy z kraju.

Śniatyn, 19 stycznia.

(Z rady powiatowej. — Owacya dla marszałka p. Moysy.)

Dnia 16 bm. odbyło się w Śniatynie ostatnie posiedzenie pełnej rady powiatowej w kończącym się obecnie jej sześcioletnim okresie. Na posiedzeniu tem uchwalono budowę o żelaznej konstrukcyi nowego mostu na Prucie w Zabłotowie, powierzając wszelkie dostawy krajowej firmie Zieleniewskiego w Krakowie — uchwalono również kosztem 40.000 kor. budowę gmachu dla pomieszczenia zarówno biura rady powiatowej, jak biur powiatowej kasy oszczędności w Śniatynie.

Kasa ta powstała za staraniem Prezesa p. Moysy, rozwinęła się w krótkim czasie nader szczęśliwie, wykazuje znaczne zyski, a jest wielkiem dobrodziejstwem dla ludności powiatu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przy końcu posiedzenia urządzono serdeczną owacyę prezesowi rady powiatowej, zasłużonemu marszałkowi p. Moysie. Najpierw imieniem miasta Śniatyna przemówił burmistrz p. Niemczewski, dziękując marszałkowi za skuteczne poparcie gminy w staraniach o uzyskanie szkoły realnej, następnie imieniem pełnej rady i z jej upoważnienia przemówił obecnie z niej ustępujący długoletni jej członek i były burmistrz Zabłotowa p. Buszyński. Przypomniawszy wszystkie zdobycze, które powiat zawdzięcza p. Moysie, dzięki jego obywatelskiej, wytrwałej, uczciwej pracy i jego wybitnym administracyjnym zdolnościom, jego gotowości służenia sprawie publicznej, podziękował mu za trud, ofiarne poświęcenie życząc, by jako ponownie obrany marszałek na dalsze sześciolecie w zdrowiu, szczęśliwie dla dobra powiatu i społeczeństwa nadal pracował. Wreszcie imieniem włościan przemówił wójt Majdański, dziękując p. Moysie za jego opiekę i pracę dla ludu.

14

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

— No, no — entuzyazm! *Gare a vous, monsieur mon cousin.*

— Dajże mi pokój! Nie przepowiadaj takiej katastrofy. Licho nie śpi. Aniele stróżu mój, ratuj! — i ręce złożył jak do modlitwy.

Lekko bardzo byłam ubrana; wyjeżdżałyśmy, gdy się na upał zanosiło i nie chciałam wziąć nic ciepłego. Miałam tylko okrywkę, do stroju weselnego zastosowaną.

Dick, który rzeczywiście asystował mi, jak paź nieodstępny, przyniósł burkę Lulu, prosząc, abym się nią okryła.

Nie chciałam. Myśl, że Lulu będzie kaprysiła, nie uśmiechała mi się.

Już miałam siadać do karety, pomijając prośby i napomnienia całego towarzystwa, gdy starszy Kenet ukazał się z pledem na ręku. Zarzucił go na mnie, nie pytając. Chciałam opór stawić, ale on przytrzymał na moich ramionach usuwający się szal i rzekł despotycznie:

— Proszę siadać.

Siadłam machinalnie, jak baranek, a nim zdążyłam zdać sobie sprawę z tego despotyzmu, zatrzasnął drzwiczki i zawołał na woźnicę:

— Jedź!

Jak komendant do swoich rekrutów! Istna mustra.

Środa.

Państwo młodzi! Jakież to jednak dzikie i nienormalne, gdy się ma dorosłą córkę! Państwo młodzi — szczęść wam, Boże!

Niema ich. Oby jak najdłużej podróż ich trwała! Powrotu się boję, oj boję! Maggie i ten sęp chodzący, brat jej, napełniają mnie strachem. Lulu zaś i Dick, konsekwentnie biorąc, powinni mi być równie niemili, boć wszyscy tam tak z sobą solidaryzują, że stanowią jedność, a przecież czuję dla nich sympatyę: bliżsi sobie jesteśmy naturami, pojęciami: oni myślą, czują i żyją.

Mają mnie za wcielony rozsądek, za istotę flegmatyczną. Nie umiem się uzewnętrzniać, chyba pod naciskiem bardzo silnego wrażenia, oni zaś Dick i Lulu, są bezgranicznie otwarci, prości: głośno myślą i to mnie do nich pociąga, ten brak konwencyonalności.

Nie są banalni, a ja do tej pory znam ludzi tak banalnych, że od szarości ich umysłów i natur aż świat cały szarej nabiera barwy.

Taka Lulu! wszystko u niej się uwypukla, wszystko nabiera konturów tak wyraźnych, ostrych czasem, ale zawsze oryginalnych, ona jest sama sobą, do nikogo nie podobna.

I Dick też.

Wybrałam się do nich na zachętę Zdzisia, bo Zdziś w kilka dni po ślubie papy już się puścił do Dąbrówki z taką werwą, jak student na rekreacyę, a wrócił ożywiony jak nigdy.

— Paradni są! — zawołał, uszczęśliwiony ze swojej wizyty. — Ciekawy naród, „te Kenety"; dawno się tak nie ubawiłem.

To fakt, znudzić się tam nie można.

— Lulu raczyła cię przyjąć? — zapytałam.

— Raczyła. — Bajeczna panna!

— Zakochałeś się nareszcie?

— Nie, bo się kocham w tobie.

— No, przy tej miłości druga się pomieści.

— I owszem, będzie weselej.

Ciekawa jestem, czy leniwa natura Zdzisia jest *invulnérable*, czy też przyjdzie kreska na Matyska.

Wkrótce i Dick nas odwiedził i od tej pory był już kilka razy.

Starszy Kenet nie raczy. Oho! imponujący taki, że aż dreszcz przejmuje. Tylko gospodaruje po Kojanowie jak u siebie.

Nie cierpię go. Ale to nie dowód, abym Dicka lubić nie miała...

I lubię go pasyami. Bawi mnie i ta jego otwartość i ten zapał — tyle w nim entuzyazmu i tyle przytem dojrzałości.

— Jak tu pani wytrzymać może w tym zmurszałym pałacu taka sama jedna? — pytał mnie.

— Bunię mam.

— Ba! To pani wystarcza?

— Musi wystarczać.

— Co to jest „musi"? Czy pani uznajesz mus?

— Uznaję.

— A to wesołe życie gotuje sobie pani!... Jak to? Tak, nawet nie spróbowawszy sił swoich, odrazu złożyć broń wobec losów?

— Z losami się nie walczy, los a przeznaczenie to jedno; otóż co przeznaczone człowiekowi...

— Ach! tureckie przesądy. Boże mój! Jakiż ten świat śmieszny z przesądami swoimi! Wszystko przesądy. Panię przesądy unieszczęśliwiają.

— Jakie? Ja nie mam przesądów.

— A co, jeżeli nie przesąd, trzyma tu panią jak w więzieniu? Dokoła ludzie żyją, drgają życiem, werwą, czynem, myślą, — panią przesądy, tradycye zmurszałe Kojanowszczyzny trzymają w zamknięciu zdala od życia. Mury w ruinie i te stare tradycye też w ruinie. — czy pani sobie z tego sprawy nie zdaje?

— Co prawda, to nie mogę sobie sprawy z tego zdawać, bo ja się w tem urodziłam i czego innego nie znam, więc nie mogę mieć za ruinę tego, co jest życiem mojem.

— Ale jakiem życiem? ślimaczem!, niech pani przyzna, że ślimaczem.

— Na zewnątrz!

— A na wewnątrz? proszę przyznać, że i na wewnątrz!

— Nie wiem, na to trzebaby mieć punkt porównawczy, a ja nie mam.

— Czemu pani nie odwiedzi Lulu?

— Bo ona mnie nie cierpi... nas tutaj wogóle...

— Kto pani powiedział? Bynajmniej, Ona panią lubi i żałuje.

(C. d. n.)

My zaś z naszej strony podziwiając wzorowy ład w administracyi powiatowej i gminnej uporządkowanie stosunków sanitarnych, wystawienie, urządzenie wzorowo prowadzonego szpitala, utworzenie całej sieci dróg doskonałych, założenie i znakomite prowadzenie powiatowej kasy oszczędności, a wszystko to z inicyatywy i za staraniem prezesa Moysy — życzymy, by poczynające się nowe sześciolecie urzędowania było również pomyślne w rezultaty pracy.

X.

Z Sodalicyi Maryańskiej.

W lwowskiej Sodalicyi Panów odbyło się dnia 19 bm. walne zgromadzenie, na którem uchwalono jednomyślnie zarządowi wyrazić, zaufanie i wystosować do pism odpowiedź na artykuł *Słowa polskiego* pod tytułem „Rozterka Sodalicyi Maryańskiej".

Odpowiedź ta brzmi:

W nr. 24 *Słowa polskiego* z d. 14 bm. pojawił się artykuł pióra bezimiennego autora zatytułowany „Rozterka w Sodalicyi Maryańskiej". W tym artykule i w umieszczonym doń przez redakcyę *Słowa polskiego* dopisku uczyniono Sodalicyi Maryańskiej szereg zarzutów. Jedne z tych zarzutów są ogólnej natury, drugie dotyczą już konkretnych faktów.

Do kategoryi pierwszych zaliczyć wypada zarzut, że: 1) Sodalicya żyje tylko „formą", że nie posiada „treści" a przedewszystkiem „etyki chrześcijańskiej", 2) że postawiła sobie za cel „demonstracye i zewnętrzne popisy katolicyzmu zamiast akcyi społecznej na szerszą skalę", 3) że ostatni kongres, „tak niewydatny pod względem skutków, odkrył ujemne strony naszego stowarzyszenia", bo „referaty były śmiesznie nikłe pod względem treści a rezolucye zamiast poruszać sprawy ogólne, miały na celu poparcie tylko pewnych sfer, jeżeli nie wprost jednostek, wreszcie, 4) że obecny Zarząd Sodalicyi „znajduje się w rękach tych, którzy nie znają potrzeb i bolączek społeczeństwa, którzy niejako stykają się z jedną tylko warstwą społeczną".

Pozwoli Szan. Redakcya, że odpowiemy nasamprzód na te zarzuty, które są niesłuszną krytyką działalności stowarzyszenia katolickiego, chociaż krytyka ta wyszła z pod pióra człowieka, należącego według objaśnienia redakcyi *Słowa pol.* do sfer „wybitnie katolickich".

Owóż głównym i zasadniczym celem Sodalicyi w ogóle, a więc i naszej jest praca nad własnem moralnem udoskonaleniem się; jest życie zgodne z zasadami wiary i etyki chrześcijańskiej. W życiu prywatnem i publicznem postępować według zasad wiary naszej, oto cel, który przyświeca i przyświecać musi członkom Sodalicyi. Jednym ze środków, prowadzących do tego celu, są praktyki religijne i choć autor artykułu nazywa te ostatnie „formą bez treści", to jednak my uważamy je nie tylko za tajemnicę wiary, ale za chleb żywota, za pobudkę do działania i za siłę zachowawczą tego wszystkiego, co w życiu jest prawdą, dobrem i pięknem. Sądzimy, że im kto moralnie doskonalszy, tem bardziej kocha Ojczyznę i tem chętniej spełnia i spełni swe obowiązki w obec społeczeństwa. Wyrobienie dzielnych charakterów przez moralne wydoskonalenie się, a tem samem dostarczenie społeczeństwu jak najlepszych sił do pracy we wszystkich dziedzinach akcyi społecznej, oto główny cel sodalicyi. Sama zaś akcya społeczna i polityczna, albo też prowadzenie poszczególnych działów pracy społecznej pod firmą sodalicyi, nie jest jej celem. Sodalicye jako stowarzyszenia nie myślą zatem wcale mieszać się do walk politycznych i społecznych, a publicznie uczyniony jej zarzut przez autora artykułu, że tego nie robi, zmusza nas do zapewnienia, że z obranej drogi wstrzymywania się od walk partyjnych i rasowych nie zejdzie. Może to zdoła wreszcie przekonać tych, którzy dotąd nie wierzyli kilkakrotnym naszym z innego miejsca złożonym zapewnieniom, że politykę tak ściśle z każdą akcyą społeczną związaną zostawiamy na uboczu.

Jeżeli autor artykułu *Słowa polskiego* zarzucił nam, że celem naszym są „demonstracye i zewnętrzne popisy katolicyzmu", odpowiadamy mu, że jeżeli miał na myśli ostatni kongres, to uważaliśmy za obowiązek Polaka i dobrego katolika złożenie publiczne hołdu Matce Boskiego Zbawiciela, Królowej Korony Polskiej w roku jubileuszowym Dogmatu Jej Niepokalanego Poczęcia.

Nie potrzebujemy zaś szan. autorowi przypominać, że rozkaz urządzenia uroczystych obchodów wyszedł ze Stolicy Piotrowej, której musimy być bardziej ulegli, niż osobie, należącej choćby nawet do najwybitniejszych sfer katolickich. Jeżeli zaś autor, czyniąc ten ostatni zarzut, miał na myśli gremialny udział członków Sodalicyi w publicznych procesyach jak naprzykład Bożego Ciała itp, to branie udziału w takich uroczystościach uważamy również za obowiązek każdego katolika, nietylko Sodalisa. Wydawać sąd o skutkach Kongresu jest dziś jeszcze przedwcześnie, ale zarzut jakoby rezolucye Kongresu, lub odbytego 30 września 1904 wiecu Sodalisów miały na celu poparcie tylko „pewnych sfer, jeżeli nie wprost jednostek" jest gołosłownym i niezgodnym z prawdą; pominąwszy fakt, że same rezolucye, choć najmądrzej sformułowane i dotyczące ogółu społeczeństwa, jeszcze go nie zbawią.

Wreszcie co do zarzutu, że zarząd Sodalicyi „niezna potrzeb społeczeństwa i styka się z jedną tylko warstwą", wystarczy przeglądnąć tylko spis członków Sodalicyi i jej zarządu, aby przekonać się, że do naszego stowarzyszenia należą ludzie ze wszystkich warstw społecznych, ludzie, którzy w znacznej większości zdobyli sobie pozycyę dzięki twardej pracy i wśród ciągłej walki o byt codzienny. Jeżeli zaś szan. autor uczynił Sodalicyi zarzut, że zarząd i większość jej członków nie rekrutuje się z ludzi o jednych i tych samych przekonaniach politycznych, lub należących do jednego stronnictwa politycznego, to niech przyjmie odpowiedź, że staraniem naszem jest praca, aby życie prywatne i publiczne członków było zgodne z zasadami wiary, a nie by zwolennicy jednego lub drugiego stronnictwa politycznego święcili w Sodalicyi wyłączne tryumfy.

Zarzut drugiego rodzaju, dotyczący konkretnych faktów, streszcza się w słowach, że „Sodalicya zbierała składki podczas kongresu ostatniego na tron przenośny, na Koronę, na iluminacye i tp., że popłynęły na to tysiące i dziesiątki tysięcy grosza, przeważnie wdowiego, — grosza nieraz nędzarzy; że to grosz publiczny i że społeczeństwo ma prawo wiedzieć, co się z temi pieniądzmi stało".

Owóż przedewszystkiem stwierdzamy: 1) że nie Sodalicya, tylko osobny komitet pań zajmuje się uroczystością koronacyi obrazu Matki Bożej. Na ten cel zbiera on ofiary, których wykaz najdokładniejszy ogłasza w pismach publicznych. Ponieważ zaś obchód ten ma się dopiero odbyć w roku bieżącym, przeto naturalnem jest, że obecne żądanie przedłożenia sprawozdania z tego, czego jeszcze nie było i co jeszcze nie jest ukończonem, a nadto od tych, którzy się tem wcale nie zajmują, jest wypływem nieznajomości faktów lub złej woli.

2) Zbieraniem datków na tron przenośny Matki Bożej w czasie kongresu nie zajmowała się również Sodalicya. Tę sprawę ujęła w swe ręce chętna dla każdej dobrej sprawy p. prezydentowa Michalska. Dochód na ten cel wynosił, co szczegółowo podano swojego czasu w dziennikach, 3379 k. 43 h. Rozchód 2151 k. 77 hal. Pozostałość, wynoszącą w gotówce kwotę 1227 k. 66 hal. rozdzielił ks. arcybiskup w sposób następujący: Komitetowi pań, które w grudniu z. r. otworzyły ochronkę dla biednej dziatwy w domu przy kościele św. Anny wręczył kwotę 227 k. 66 hal., resztę 1000 kor. tak, jak to z góry było zapowiedzianem, przeznaczył na odnowienie w lwowskiej katedrze kaplicy bł. Jakóba Strepy, wielkiego czciciela Maryi i na ewentualną Jego kanonizacyę. Nadmieniamy, że tron i dokładny spis zebranych na ten cel datków i uskutecznionych wydatków złożyła p. prezydentowa Michalska w Muzeum przemysłowem.

3) co się zaś tyczy zarzutu, że Komitet nie złożył publicznego sprawozdania z dochodów i wydatków urządzenia Kongresu, to przedewszystkiem stwierdzamy, że nie zbierano w drodze publicznych składek żadnych ofiar na ten cel, — nie ma zatem obowiązku publicznego składania rachunków. Wydatki pokryto dzięki szczodrobliwości kilkudziesięciu jednostek z najzamożniejszych i najwybitniejszych rodzin polskich, które pospieszyły z hojną ofiarną pomocą i umożliwiły Komitetowi urządzenie obchodu. Większość tych ofiarodawców, składając datki, wyraźnie zastrzegła, że nie chce publicznego ogłaszania ich nazwisk i że z całem zaufaniem składa pieniądze do dowolnej dyspozycyi komitetu. Zarzut więc zbierania przez komitet kongresowy „grosza wdowiego" jest wprost nieprawdziwym. O ile zaś zarzut ten mógłby odnosić się do dochodu, który wpłynął z illuminacyi kartkowej i przedstawienia teatralnego, to dochód z tego źródła bez poprzednio wymienionych ofiar osób prywatnych nie mógł pokryć ani w drobnej części kosztów urządzenia Kongresu. Mimo to komitet przeznaczył i wręczył z tego źródła a) Związkowi katolicko-społecznemu dla ofiar głodu i posuchy 1000 kor. b) Na kolumnę Mickiewicza 500 k. c) Profesorowi Kalinie na witraż Królowej Korony polskiej w katedrze 360 k. d) na Stow. biednych sług im. św. Zyty 200 k. e) na Stow. ubogich szwaczek imienia św. Józefa 100 kor.

Wszystkie zaś rachunki kongresowe zostały od dawna przez zarząd przyjęte, a dodać należy, że prowadził je osobno w tym celu przyjęty buchalter.

Na końcu jeszcze jedno wyjaśnienie. Faktem jest, że jeden tylko z członków wystąpił w ostatnim czasie z Sodalicyi. Faktem jest, że podniesiono myśl osobnego wydania statutu Sodalicyi. Inicyatorzy nie domagali się wcale zmiany statutu, ani nie tykali zasadniczego celu i ustroju Sodalicyi, żądali tylko w granicach ustaw zasadniczych Sodalicyi kodyfikacyi szczegółowego regulaminu. Przy tej sposobności wyłoniła się myśl wydania wzorowego statutu dla wszyskich Sodalicyj i ta praca jest w toku. Wzorowy statut podany będzie na zjeździe delegatów Sodalicyi, niebawem we Lwowie odbyć się mającym, o żadnym rozłamie więc lub o opuszczeniu szeregów Sodalicyi nie było i nie ma wcale mowy.

Oryginał powyższej odpowiedzi, przyjętej jednomyślnie na walnem zebraniu Sodalicyi panów 19 stycznia, podpisali uczestnicy zebrania w liczbie 76.

Kronika.

Lwów, dnia 20 stycznia 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 21 stycznia Agnieszki P. M. — Gr. kat. Hryhorya Pr. — Kal. słow. Jarosława. Wschód słońca 7·49, zachód 4·35.

W niedzielę 22 stycznia Wincentego M. — Gr. kat. Połyjewkta M. — Kal. słow. Witysława. Wschód słońca 7·48, zachód 4·37.

W poniedziałek 23 stycznia. Zaślub. N. M. P. — Gr. kat. Hryhorya Jep.: — Kal. słow. Wrócisława. Wschód słońca 7·47 zachód 4·39.

— **Marszałek hr. Badeni** wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia a powróci we wtorek.

— **W sprawie zamku na Wawelu** podaje lwowski korespondent *Czasu* następujące daty: W myśl uchwały sejmowej i na mocy układu z rządem, wydział krajowy oddał wojskowości grunta na Olszy, wartości 252.000 koron, pod budowę nowych koszar, a nadto zobowiązał się wypłacić 3,048.000 koron na pokrycie kosztów budowy nowych koszar. Dotąd wypłacił 1,300.000 kor., resztę zaś 1,748.000 koron wypłaci w ratach bliżej oznaczonych do 1 października 1909 r. tj. na 3 miesiące przed terminem, w którym reszta budynków na Wawelu ma być przez wojsko opuszczona (31 grudnia 1909). Cała część historyczna zamku wraz z wieżą senatorską będzie opróżnioną do 6 sierpnia br. Wydział krajowy ma przeto przed sobą niełatwy obowiązek do spełnienia, a mianowicie obmyśleć i przedstawić sejmowi już na tegorocznej sesyi wnioski, obejmujące program przeprowadzenia odbudowania zamku królewskiego.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował pryw. docenta uniwersytetu wiedeńskiego, dra Henryka Halbana, nadzwyczajnym profesorem psychiatryi i neuropatologii na wszechnicy lwowskiej.

Minister handlu zamianował komisarza pocztowego dra Zygmunta Jakescha we Lwowie, starszym komisarzem pocztowym.

Kronika lwowska.

÷ **Przed wyborami do rady miejskiej.** Wczoraj odbyło się zebranie, zwołane przez nieustający komitet miejski (Strzelnica). W dyskusyi dr. Lisiewicz wymieniał postulaty i obowiązki, których spełnienia domagać się należy od przyszłych radnych. Dr. Solański postawił wniosek wyboru komitetu dla ułożenia listy kandydatów. Wniosku tego nie poddano jednak pod głosowanie, ponieważ ułożeniem listy zajmie się już ów nieustający komitet miejski.

Z inicyatywy grona kupców i przemysłowców zawiązał się komitet wyborczy handlowo-przemysłowy. Pierwsze posiedzenie odbędzie się 21 bm. w lwowskiej izbie handlowej. Za komitet podpisują: W. Stachiewicz, Jakób Wixel, T. Górski, Józel Olszewski i Aleksander Lewicki.

Lista ustępujących radnych jest następujące: dr. Baczewski Henryk, Basch Karol, Bielański Bolesław, Blumenfeld Henryk, dr. Emil Byk, dr. Caro Jecheskel, dr. Ciesielski Teofil, Ciuchciński Stanisław, dr. Dulęba Władysław, Dzikowski Alfred, Friedrich Edward, Gaberle Emil, dr. Gerstman Teofil, Gubrynowicz Władysław, dr. Holzer Wilhelm, Jonasz Maurycy, Klein Robert, Lang Justyn, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, Lerski Jan, dr. Loewenstein Natan, dr. Mahl Jakób, Majerski Stanisław, dr. Małachowski Godzimir, Michalski Michał, Mikuliński Bolesław, Najsarek Tomasz, Neuman Józef, dr. Piętak Leonard, dr. Pisek Wilhelm, Podłowski Adolf, dr. Radziszewski Bronisław, Rawer Karol, Rawski Wincenty, dr. Reiss Albert, dr. Roszkowski Gustaw, dr. Rydygier Ludwik, Schayer Karol, Schirmer Józef, dr. Szpilman Józef, Szwejkowski Jan, Walichiewicz Michał i dr. Weigel Józef.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 21 bm. Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem, część II. Sala XIV uniw., II p. św. Mikołaja 4. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **Sodalicya pań polskich.** W poniedziałek 23 bm. odprawi ks. arcybiskup Bilczewski w kościele OO. Jezuitów uroczyste nabożeństwo dla nowo założonej Sodalicyi pań polskich, w czasie którego odbędą się pierwsze solenne przyjęcia do Kongregacyi. Początek nabożeństwa o g. 8½.

÷ **Miejski zakład pogrzebowy.** Magistrat uchwalił przystąpić do założenia miejskiego zakładu pogrzebowego kosztem 20.000 kor. Zakład ten na razie będzie przysposobionym do urządzania pogrzebów skromniejszych.

÷ **Trójżeństwo.** Na wezwanie Abrahama Kobera, kupca z Brodów, aresztowała policya lwowska niejakiego Sani Goffmana, rodem z Chocimierza, gubernii Kiszyniewskiej, pod zarzutem poślubienia wedle rytuału mojżeszowego trzech żon, z których ostatnia jest siostrą Kobera. Wobec tego, że Goffmann włóczył się po Lwowie bez zajęcia, szukając czwartej żony, policya odeśle go jako uciążliwego obcokrajowca do Rosyi.

÷ **Śmierć pod kołami tramwaju.** Dziś pół do dwunastej w południe wóz nr. 13 tramwaju konnego, jadąc z góry od ul. Czarneckiego, najechał naprzeciw apteki Piepesa na Maryę Marzek, wdowę, czterdziestoletnią przekupkę i tak ją stratował, że nieszczęśliwa w godzinę umarła. Marzek przechodziła właśnie przez szyny tramwajowe, gdy wóz się zbliżał. Usłyszawszy wołanie woźnicy, chciała się cofnąć, lecz pośliznęła się na szynie i upadła, a w tej chwili przeszły po niej konie a potem przejechał po niej cały wóz. Marzek pokaleczoną została strasznie. Przybyło pogotowie ratunkowe i odwiozło ją do szpitala, lecz nieszczęśliwa umarła w chwili, gdy wnoszono ją do ambulatoryum. Pozostawiła troje dzieci.

÷ **Reduta**, która się odbędzie w sali Filharmonii w sobotę 21 bm. odznacza się nader obfitym i urozmaiconym programem. Wykonają go artyści specyalnie na ten cel zaangażowani.

÷ **Spokojna starość.** Ludzie u nas wogóle nie umieją sobie urządzać życia — albo zużywają je całe bez ładu i celu, albo przeciwnie nie znają miary w bezustannych wysiłkach i zabiegach, śród których nigdy w porę nie umieją sobie powiedzieć: — dosyć!... Na całym świecie prawie człowiek, który ciężko przepracował lat wiele, stara się mieć przynajmniej cichą i spokojną starość; poczuwszy upadek sił i zmęczenie, wycofuje się z kursu, zrzeka ambicyi i ciągle wzrastających zysków i przekłada nad nie spoczynek. Francuz, Anglik, Niemiec pracują do jakichś lat pięćdziesięciu — poczem zamykają swój życiowy bilans i gdzieś w ustroniu, zdala od zgiełku konkurencyjnych wyścigów rzesz, walczących o byt, zaczynają spożywać owoce swego długoletniego dorobku i zapobiegliwości. Poświęcają się wówczas wyłącznie rodzinie, sadzą kwiaty w ogrodzie, czytają, czego w gwarliwem życiu nie mieli czasu przeczytać, myślą i beznamiętnie spoglądają na wysiłki młodych pokoleń. I będąc przez dziesiątki lat tylko wyrobnikami, stają się wreszcie tylko ludźmi... I do chwili tej uśmiechają się i konsekwentnie dążą od początku. U nas nie widzi się nic podobnego. Prawda, że mniejsza wogóle zamożność mniej licznym pozwala na wycofanie się z czynnego życia, gdy włos siwizna posrebrzy, gdy wiek zegnie człowieka ku ziemi... Tysiące muszą walczyć do grobu. Ale i ci, dla których los był łaskawszym, a i takich jest przecie wielu, nie umieją logicznie korzystać z możności odetchnięcia i duchowego wyzwolenia przynajmniej w jesieni życia. Spokój, cisza, spoczynek, możność wyrwania się z wiru marnych i drobnych spraw i interesów nie zdają się mieć dla nich wiele uroku, nie milknie zato chciwość. Kto zarabia tysiące, chciałby je zarabiać do ostatniego tchnienia, myśl, iż prawdziwe szczęście jest w czem innem, nie przychodzi nikomu prawie do głowy.

Kronika krajowa.

Wiece przemysłowe w połączeniu z wystawą ruchomą, urządzone staraniem „Ligi pomocy przemysłowej" odbędą się w Bóbrce (tylko wystawa) dnia 22 bm. w sali wydziału rady powiatowej, w Rohatynie 24 bm., w Podhajcach 26 bm. w sali rady powiatowej (wiec o 12 w południe), w Tłumaczu 29 bm. w sali teatralnej (wiec o 3 popołudniu) i w Kołomyi 2 lutego w sali rady miejskiej (tylko wystawa).

Wandalizm p. Nahirnego. Donieśliśmy przed kilku dniami, że architekt Bazyli Nahirny rozpocznie wkrótce budowę nowych cerkwi w wielu wsiach Galicyi wschodniej. Będą one wzniesione w miejscowościach, gdzie istnieją dotąd stare, wielce malownicze i typowe cerkwie. Te będą rozebrane, a miejsce ich zajmą nowe t. zw. „nahirnowskie" pstrokate, szablonowe, nie posiadające żadnej z goła wartości architektonicznej. W kraju naszym wzniesiono ostatnimi czasy mnóstwo takich cerkwi drewnianych i murowanych, których typ pseudobizantyński nie jest zgodnym z wiekową tradycyą.

Między cerkwiami, obecnie skazanemi na zagładę — pisze słusznie *Kurj. lwow.* — znajdą się niewątpliwie i takie, które posiadają wielką wartość pamiątkową i ze stanowiska historyi sztuki. W obecnych jednak stosunkach dzieło tego zniszczenia postępuje tak szybko i nagle, że nie ma nawet, zwykłej możności przekazania w rysunku lub fotografii, jak wyglądał dany budynek.

Jużto w ogóle w niszczeniu zabytków własnej swojej kultury są Rusini mistrzami nieprześcignionymi, tak że czasami zdaje się, jakby ta inteligencya ruska teraźniejsza uwzięła się specyalnie na to, aby narodowi swemu wydrzeć wszystko, co go tylko mogło z przeszłością łączyć i przeszłość tę mu choćby niejasno przypomnieć. W ostatnich czasach jesteśmy świadkami systematycznego wprost niszczenia zabytków cerkiewnych, przeciwko któremu protestował zjazd konserwatorów w Przemyślu, w lecie odbyty, a bezskutecznie remonstruje koło konserwatorów. Nawet instancye u konsystorza i wprost u metropolity ks. Szeptyckiego pozostają grochem rzucanym o ścianę.

Może być, że tu chodzi o zniszczenie śladów wpływu polskiej kultury na naród ruski. Czyż to możliwe? — boć wandalizm, mający cele polityczne na oku, nigdy nie doprowadzi do pożądanych rezultatów, a w tym wypadku wiekowe skutki wspólnego pożycia obu narodów sięgają głębiej i nie dadzą się usunąć przez proste, choćby doszczętne zburzenie wszystkich starszych budynków cerkiewnych. Ale przez takie bezmyślne wprost niszczycielstwo oddaje inteligencya ruska najgorszą przysługę rdzennie ruskiej, swojej własnej kulturze. Wszak wiadomo, że ruskie budownictwo drewniane, ruska ciesielka jest równie starą, jak polska, a wykazuje odrębne swoje właściwości, mające źródło w prastarych czasach słowiańskich i w przyjęciu chrześcijaństwa ze Wschodu. Dawniejsze cerkwie ruskie mają piętno pochodzenia wschodniego, bizantyńskiego, a jako takie są zabytkami, świadczącymi o przenoszeniu i przystosowywaniu form wytworzonych przez cesarstwo bizantyńskie do miejscowych warunków. Owe wszystkie formy przedromańskiej architektury dadzą się łatwo odszukać w budownictwie drewnianem na Rusi, które zakonserwowało w ten sposób kolebkę ruskiej historyi i cywilizacyi.

Ubiegłej sesyi sejmowej wygłosił Leon hr. Piniński bardzo piękny referat o potrzebie ochrony zabytków i ich konserwowania, o tej samej potrzebie dziś bardzo się dużo mówi i pisze — czy więc nie dałoby się w jaki sposób zapobiedz temu... masowemu wandalizmowi?

Z Husiatyńskiego nam piszą: Dnia 14 bm. odprowadziliśmy w Szydłowcach na wieczny spoczynek śp. Gustawa Strawińskiego, człowieka wielkiej zacności, wielkiej cnoty, zdrowego i niezawisłego zdania, kochającego szczerze i z poświęceniem ziemię ojczystą, której służył od najmłodszych lat swoich do samego zgonu. Na wieść o śmierci śp. Strawińskiego cały powiat husiatyński pokrył się kirem żałoby, a na pogrzebie jego zebrały się wszystkie warstwy mieszkańców tego powiatu, obywatelstwo w komplecie, duchowieństwo obydwóch obrządków, inteligencya miejska, deputacya Sokoła husiatyńskiego z wieńcem i liczne rzesze ludu wiejskiego, aby oddać ostatnią usługę człowiekowi powszechnie szanowanemu, zacnemu, zasłużonemu ojczyźnie, krajowi i powiatowi. Żal powszechny towarzyszył temu smutnemu obrzędowi; łzy błyszczały w oczach nie tylko obywateli ziemskich i inteligencyi, ale i lud wiejski szczerze płakał nad utratą tego, który im był zawsze gotów przyjść z pomocą tak dobrą radą, jak i materyalnie. Sp. Gustaw Strawiński urodzony 1837 w Sporowie na Litwie z ojca Adama Strawińskiego, właściciela dóbr Izabelin w gubernii grodzieńskiej i Anieli z domu Szyrma pochodził i po ojcu i po matce z rodzin staroszlacheckich, poważanych na Litwie i na Polesiu, a znanych w całej Polsce; spokrewniony był ze wszystkiemi rodzinami szlacheckiemi w owych stronach. Skirmuntami, Ordami, Jundziłami, Szyrmami, Jelskimi, Twardowskimi itd. W młodym wieku oddany przez ojca do wojska rosyjskiego, odbył w pułku strzelców finlandzkich kampanię krymską w stopniu porucznika. W tej twardej szkole nauczył się dokładnego pełnienia obowiązków, obeznał się z ustrojem i błędami organizacyi wojskowej rosyjskiej. Po upadku Sebastopola i zawarciu pokoju wystąpił z wojska i idąc za przykładem swych przodków, oddał się pracy na roli aż do roku 1863. Pracą i umiejętnem a racyonalnem gospodarstwem zapewnił był już sobie dostatnie życie, lecz powołany zaufaniem współobywateli na naczelnika wojskowego powiatu Wołkowyskiego, opuścił majątek i spokój domowy i ofiarowując wszystko na ołtarzu ojczyzny, poszedł do obozu powstańczego i objął komendę oddziału Wołkowyskiego pod przybranem nazwiskiem „Młotek". Moskale dowiedziawszy się o tem zrabowali jego folwark, a jego samego, jako byłego oficera zaocznie na śmierć skazali. Św. Gustaw Strawiński brał czynny udział w licznych potyczkach w puszczach litewskich, walcząc na czele swego oddziału lub w połączeniu z innymi oddziałami litewskimi Trauguta, Wróblewskiego i innych naczelników litewskich i wytrwał aż do samego końca powstania. Dla Moskali był postrachem.

Z nastaniem zimy oddziały coraz bardziej zmniejszały się. Śp. Gustaw Strawiński znosił mężnie głód, zimno i wszelkie niedostatki wojny podjazdowej, prowadzonej w kraju, zajętym przez wroga, którego roty coraz liczniej nieszczęśliwy kraj zalewały. Dopiero w zimie 1864, gdy widział, że dalszy opór jest bezskuteczny, gdy ich już tylko kilku w oddziale zostało, pożegnał się na zawsze ze swojemi ukochanemi puszczami litewskiemi, przebył szczęśliwie granicę rosyjską i udał się do Drezna a potem do Francyi, później zaś do Szwajcaryi. Po zniesieniu stanu oblężenia w Galicyi powrócił z zagranicy do tej dzielnicy Polski i podjął na nowo pracę około roli, wziąwszy za okruchy swego dawnego majątku naprzód dzierżawę, a potem ożeniwszy się z Zofią Lubicz Potocką, córką Mieczysława Potockiego, kupił dobra Niżborg Nowy, na których gospodarując racyonalnie i pracowicie dorobił się dobrobytu i dokupił wieś Szydłowce pod Husiatynem. Po śmierci żony, która mu zostawiła 3 synów i córkę, ożenił się w lat kilka później z Anną z Chlebowskich, a gdy i ta do roku bezpotomnie go odumarła, poślubił Henrykę z Kunaszowskich, córkę Hieronima Kunaszowskiego, właściciela dóbr Żelibory i Julii z Horodyskich i osiadł stale w Szydłowcach, gospodarując równocześnie i w Niżborgu i w Szydłowcach. Był wzorowym mężem, ojcem i zięciem a oraz wzorowym obywatelem.

Praca około roli nie przeszkadzała śp. Gustawowi Strawińskiemu w chętnem i sumiennem pełnieniu obowiązków obywatelskich; każdy obowiązek włożony na niego zaufaniem współobywateli wypełniał chętnie i sumiennie. Służba dla kraju była przewodnią myślą wszystkich czynności śp. Strawińskiego, nie chodziło mu o zaszczyty ani o tytuły. Obywatele ceniąc jego wytrawne, zdrowe zdanie, wybierali go i do rady powiatowej, której czas jakiś był wiceprezesem i kasyerem i do komisyi szacunkowej, której był najczynniejszym członkiem i na delegata towarzystwa wzaj. ubezpieczeń i do innych ciał autonomicznych. Tak ufano jego znajomości gospodarstwa, że gdziekolwiek na Podolu trzeba było majątek oszacować, wszędzie zapraszano go na oceniciela. Osierocił wdowę Henrykę z Kunaszowskich, czworo dzieci z pierwszego i 4 córki z trzeciego małżeństwa, osierocił kraj i powiat, który stratę śp. Gustawa Strawińskiego głęboko odczuł. Cześć jego pamięci.

Kronika powszechna.

§ **Ostatnia beatyfikacya.** W niedzielę obchodzoną była w Watykanie ostatnia z odbytych w tym okresie beatyfikacyj. Asystowali kardynałowie, prałaci kongregacyj obrządków, kapituła watykańska, liczni księża — Polacy, oraz ojcowie towarzystwa jezusowego, do którego należeli trzej błogosławieni. P o l a k, ks. Melchior G r o d e c k i, Marek Kryża (Słowak) i Węgier Stefan Pongracz, męczeni a następnie zabici przez kalwinistów w r. 1619. Hrabina Palffy wydobyła z kloaki ciała męczenników i pochowała je przy kościele w swym majątku. Mszę pontyfikalną odprawił mons. Kohl, biskup-koadyutor ostrzychomski, a popołudniu złożył w bazylice adoracyę Ojciec św. w otoczeniu kardynałów i dworu papieskiego.

§ **Nowe ordery dla Stessla i Nogiego.** Do paryskiego *Le Rappel* telegrafują z Rzymu, że król Wiktor Emanuel, idąc za przykładem Wilhelma II, ma zamiar nadać Stesslowi i Nogiemu ordery św. Maurycego i Łazarza. Gen. Stesslowi wręczy król dekoracyę podczas pobytu generała we Włoszech, dokąd tenże ma przybyć na dłuższy wypoczynek wraz z małżonką.

§ **Przedpotopowe wykopaliska w Paryżu.** Podczas robót podziemnych przy budowie kolei Métropolitain w Paryżu natrafiono przy rue de Rennes na wielki ząb mamuta i mały ząb nosorożca przedpotopowego. Oba wykopaliska są doskonale zakonserwowane, złożono je w muzeum akademii umiejętności. Ząb mamuta ma 30 cm. długości i waży 4 kg. Geolog Gaudry twierdzi, że w miejscu, gdzie się dziś Paryż znajduje, musiały rosnąć przed tysiącami lat olbrzymie lasy i puszcze, w których żyły mamuty, jelenie, bawoły, hippopotamy itd.; znaleziono tam bowiem w ciągu wieków zakamieniałe szczątki tych zwierząt. Zęby znalezione świadczą, że musiały one należeć do mamuta i nosorożca (rhinocéros lainneux), podobnych do tych, jakie znaleziono przed kilku laty w lodowcach polarnych. Były one świetnie zakonserwowane.

§ **Kobieta posiekana na kawałki.** Donosiliśmy przed tygodniem, że pod Paryżem znaleziono zwłoki kobiety zamordowanej w sposób tajemniczy, pocięte na drobne kawałki. Policyi nie udało się dotąd wykryć mordercy, ani zidentyfikować tożsamości ofiary. Natomiast są już liczne poszlaki, po których będzie można wyświetlić tę tajemniczą zbrodnię.

Policya otrzymała telegram z Roanne donoszący, że młody człowiek, który się nazwał Adolphe Dupont, b. subjekt firmy Dion-Bouton, oddał się w ręce tamtejszej policyi i przyznał się do zbrodni w Saint-Quen. Zeznał on, że zamordowana nazywała się Jeanne Dupin i mieszkała w Paryżu, rue Réaumur, 62. Zabił ją, ponieważ go zwodziła. W sprzeczce strzelił do niej z rewolweru, a potem posiekał jej zwłoki. Zeznania owe okazały się jednak fałszywemi, gdyż pod wskazanym adresem dziewczyna tego nazwiska i danego rysopisu nigdy nie mieszkała. Być może, że Dupont nie jest przy zdrowych zmysłach. Zatrzymano go jednak w areszcie śledczym. Szefowi bezpieczeństwa, p. Hamardowi udało się wyszukać magazyn, gdzie kupiono czarną lustrynę, w którą zwłoki były zawinięte. Wie on zarazem, jak wyglądał nabywca materyi. Zwłoki i resztki ubrania ofiary odfotografowano. Przy znanych zdolnościach Hamarda spodziewać się można, że sprawca tej ohydnej zbrodni nie ujdzie karzącej ręki sprawiedliwości.

§ **Klęska niedźwiedzia.** Do San Francisco przybył w tych dniach okręt „Harold Doltar", który powrócił z podróży do brzegów Syberyi. Kapitan statku tego opowiada, że Kamczatka nawiedzona została obecnej zimy przez prawdziwe najście niedźwiedzi. Zgłodniałe zwierzęta, zbiwszy się w stada, dochodzące do stu sztuk, grasują, jakoby pośród białego dnia w całym kraju, napadając ludzi, oblegając wioski i osady i siejąc bezgraniczną panikę. Urządzane obławy pomagają niewiele, mimo, iż podczas jednej z nich ubito 150 niedźwiedzi.

Z całego świata.

Londyn 20 stycznia. Koło Darfld zdarzyła się wczoraj straszna katastrofa kolejowa. Pociąg ekspresowy ze Szkocyi wjechał na pociąg pocztowy a w tej samej prawie chwili trzeci pociąg pospieszny najechał na gruzy dwóch poprzednich. Bardzo wiele osób jest zabitych i ranionych. Podczas katastrofy panowała ogromna mgła.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 stycznia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów —12·3. Skole —11·5 Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz—12·0. Kraków —12·5 Praga —1·8. Wiedeń —3·6. Semmering —·—. Budapeszt —3·3 Ischl —·—, Riva +4·2, Tryest —0·9; Celsyusza.

Z izby sądowej.

(Proces polityczny).

Lwów 20 stycznia.

Rozprawa d z i s i e j s z a rozpoczęła się dalszem odczytywaniem aktów sądowych oraz wyjątków z broszur i artykułów, kolportowanych przez dr. Trylowskiego, poczem zabrał głos prokurator p. Hańczakowski i w obszernem przemówieniu wykazywał winę obu oskarżonych, zwracając uwagę przedewszystkiem na antireligijną tendencyę ich agitacyi. Dłuższą część swej mowy poświęcił p. Hańczakowski „Siczom".

Następnie przemawiał obrońca dr. Trylowskiego poseł dr. Oleśnicki, który w odpowiedzi na przemówienie prokuratora zachwalał gorąco patryotyczną i pożyteczną działalność organizacyj siczowych. Co do przewinień dr. Trylowskiego, obrońca opierając się na zeznaniach świadków odwodowych, starał się ich znaczenie osłabić i prosił w zakończeniu trybunał o uznanie dr. Trylowskiego niewinnym.

Dalszy ciąg rozprawy popołudniu.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** W najbliższej przyszłości odbędą się koncerty uroczej i znanej we Lwowie śpiewaczki Abendrothówny, oraz Guilhelminy Suggi, jedynej obecnie wiolonczelistki.

* **Wer stört den konfessionellen Frieden?** Eine aktenmässige Darstellung von Paul Siebertz. Regensburg, Manz 1903. 12-o. 196 str. Mk 1 —

Zawsze jeszcze można słyszeć zarzut, że Kościół katolicki systematycznie zakłóca pokój. Podnoszą to oskarżenie przeciw katolickiemu Kościołowi przedewszystkiem członkowie „Związku ewangelickiego", by odwrócić od siebie podnoszoną słusznie przeciw nim właśnie skargę. Wobec tego dziełko naczelnego redaktora *Bawarskiego Kuryera* przedstawia na tle niewątpliwych dokumentów prawdziwy stan rzeczy i daje pogląd treściwy na propagandę ruchu, wywołanego pod hasłem „Los von Rom". Odsłaniają się nam dążności protestanckie, zatwierdzone na 15 generalnych wiecach Związku ewangelickiego, oraz zaczepna akcya tegoż przeciw instytucyom katolickim i kościelnym obrzędom. Przytoczone dokumenty świadczą najwymowniej, że Związek ewangelicki wszczyna wciąż wojnę przeciw katolicyzmowi, i to wcale nie w sposób delikatny, jak pokazują próbki obelżywej polemiki. Owszem nie brak nawoływań do nowego kulturkampfu przeciw Kościołowi katolickiemu. Skrzętne to zestawienie odnośnych aktów wymagało mozolnej pracy, ale odda dobrej sprawie większy pożytek, niż by to najmędrsze refleksye sprawić zdołały, tu bowiem *facta loquuntur!*

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego" nr. 2 zawiera: Stronnictwo katolicko-narodowe. Prawosławie czy katolicyzm? (Dok.) Ks. dr. Andrzej Macko. Kazanie o odsieczy Wiednia. Ks. J. A. Łukaszkiewicz. Katechezy dla oddziału wyższego szkół wiejskich. O nauce religii w szkołach ludowych. Polepszenie doli XX. Katechetów ludowych w Austryi dolnej. Nowe książki. Nasze stronnictwa ludowe. Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne.

* **„Śmigusa"** numer najnowszy, z 15 bm. odznacza się niezwykłą obfitością i rozmaitością treści, wśród której odznaczają się zwłaszcza humoreski na tle rozpoczynającej się we Lwowie akcyi przedwyborczej, następnie osnuty na temacie wojennym artykuł satyryczny, p. t. „Stessel u cara", niemniej list w żargonie (polsko-żydowskim) p. t. „Kronik szkandalejs", podobno na prawdziwem tle oparty i w. i. I część ilustracyjna nic pozostawia nic do życzenia, a wykazuje, że i w tym kierunku redakcya stara się o podniesienie wartości pisma.

* **„Jutrzenki"**, czasopisma dla młodzieży, wychodzącego we Lwowie pod redakcyą inspektora St. Tokarskiego wyszedł numer drugi i odznacza się doborową treścią, tudzież ślicznie wykonanemi ilustracyami. „Jutrzenki" nie powinno braknąć w żadnym polskim domu, w żadnej szkole, zwłaszcza, że pociąga ku sobie nutą silnie patryotyczną i jest opartą na gruncie szczerze katolickim, a kosztuje rocznie tylko 6 koron. Redakcya i administracya „Jutrzenki" znajduje się przy ulicy Hausnera l. 10, a dla Lwowa skład główny jest w księgarni polskiej.

* **Nowa szkoła śpiewu** p. Józefiny Kurz-Wodosławskiej (przy ul. Hofmana Opata l. 4) została już otwarta. W byłej artystce opery warszaw-

skiej pozyskał Lwów pierwszorzędną siłę nauczycielską i nie wątpimy, iż szkoła jej cieszyć się będzie powodzeniem, tem więcej, że artystka znana jest doskonale z swego pięknego głosu sopranowego i ze sceny lwowskiej.

* **Dyrekcya Muzeum Narodowego** w Krakowie urządzi w miesiącach czerwcu i lipcu wystawę nowożytnych tkanin oraz wyrobów ceramicznych. Wystawa ta będzie miała na oku przedewszystkiem cel artystyczny, który jednakże nie wyklucza celów praktycznych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Ponad wodami“ dram. Engla. Występ W. Siemaszkowej.
W niedzielę popoł. „Betleem polskie“, Rydla — wieczorem „Warszawianka“ i „Terakoja“,
W poniedziałek „Posłaniec Nr. 6666“.
We wtorek „Ponad wodami“ dramat w 3 aktach Engla.
We środę „Dziewczyna z fiołkami“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Z biegiem fal“ dramat w 2 aktach Asza i „Grzech“ obraz sceniczny Asza.
W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr“, wieczór „Kordyan“

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przewodniczący prezydent Leo zaznaczył na wstępie, że komisya nie powinna oceniać zbyt optymistycznie budżetu na rok przyszły, albowiem nadwyżka 945 kor. jest wynikiem konwersyi długu miejskiego. Już w roku przyszłym podniesie się znacznie wydatek na oprocentowanie pożyczki inwestycyjnej, gdy tymczasem dochód z inwestycyi zwolna tylko będzie wzrastał. Prócz tego czeka gminę w blizkiej przyszłości nowy bardzo znaczny wydatek na pomnożenie straży policyjnej i na biuro pośrednictwa pracy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Jak donosi *Naprzód* odbyła się dnia 6 bm. demonstracya antimobilizacyjna w Lublinie. Policya przybyła na miejsce demonstracyi już po rozprószeniu się demonstrantów, a potem przez kilka dni szukała uczestników demonstracyi.

W ostatnich dniach przeprowadzono rewizyę w Końskowoli, gdzie rozrzucono odezwy antimobilizacyjne partyi socyalistycznej.

W Zyżynie chłopi, podłożywszy proch, uszkodzili pomnik rządowy, wystawiony na cześć żołnierzy rosyjskich, którzy zginęli w walkach z powstańcami w r. 1863.

W lubelskiem seminaryum duchownem odbyła się rewizya.

Malarz Pawliszak zabity.

We środę po południu w restauracyi na krakowskiem przedmieściu siedzieli dwaj artyści malarze: Jan Krywult i prof. Ksawery Dunikowski. Do nich zbliżył się artysta-malarz Pawliszak i zamierzył się na Dunikowskiego, ten jednak nagle wydobył rewolwer i zanim Pawliszak zdążył go uderzyć, padł strzał. Pawliszak upadł na ziemię, ranny w głowę. Dunikowski oddał się następnie w ręce policyi. Pawliszaka umieszczono w szpitalu; w obec beznadziejnego stanu chorego nie robiono nawet operacyi. Umarł on o godz. 1 m. 50 w nocy, nieprzytomny, na rękach matki, która na wiadomość o nieszczęściu przybyła do szpitala. Powody zajścia były następujące: Śp. Pawliszakowi nie przyjęto na wystawę pewnego obrazu, więc napisał o to list do dyrekcyi; tym listem uczuł się dotknięty prof. Dunikowski, członek komitetu i odpowiedział również listem, w którym nazwał Pawliszaka niepoczytalnym. Pawliszak z tego powodu szukał zaczepki z prof. Dunikowskim i tak doszło do katastrofy. Był on uczniem akademii krakowskiej, gdzie studyował pod kierunkiem Matejki; malował dużo obrazów na tematy wschodnie.

Ostatnie wiadomości.

Za inicyatywą wydziału krajowego istryjskiego odbędzie się w połowie lutego konferencya członków wydziałów krajowych wszystkich krajów austryackich, celem zajęcia się kwestyą sanacyi finansów krajowych.

Przy uzupełniającym wyborze jednego posła do rady państwa z miasta Opawy wybrany został — jak zapowiadaliśmy — prof. Sommer. Opawska izba handlowa, która wspólnie z miastem wybiera, wstrzymała się od udziału w wyborze.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya.

Wiedeń 20 stycznia. *Conservative Correspondenz* pisze: „Jak wiadomo, na porządku dziennym pierwszego posiedzenia znajdować się będzie sprawozdanie komisyi budżetowej, upoważniające rząd do wydania kredytu zapomogowego w kwocie 15,500 000 kor. W kołach parlamentarnych słychać, że br. Gautsch zamierza przy obradach nad projektem komisyi co do refundowania 69 mil. kor. obstawać, jednakże załatwienie traktować oddzielnie od akcyi zapomogowej, a mianowicie w związku ze zwykłym budżetem. Wskutek tego rząd prawdopodobnie przedłoży izbie nowe przedłożenie, prosząc o upełnomocnienie do wydania obligacyj w sumie 69 mil. kor. Przedłożenie to będzie należało do budżetu na r. 1905“.

Grazer Tagblatt donosi, że wielkie stronnictwa parlamentarne mają zamiar utworzyć większość w parlamencie dla załatwienia konieczności państwowych. Nie ma to być większość rządowa, lecz tylko większość dla załatwienia tych spraw tzw. „Geschäfts-majoritat“. Prezydent izby hr. Vetter ma zamiar zwołać konferencyę przewodniczących klubów, celem omówienia tej sprawy. W konferencyi tej weźmie także udział prezydent gabinetu br. Gautsch.

W poniedziałek popołudniu odbędzie się rada gabinetowa, na której uchwalony będzie ostateczny tekst deklaracyi, którą rząd przedłoży izbie na pierwszem jej posiedzeniu dnia 24 bm.

Specyalna komisya izby panów dla zmiany regulaminu izby zwołana została na 25 bm.

Przed wyborami na Węgrzech.

Budapeszt 20 stycznia. Z wielu okręgów donoszą o starciach między wyborcami liberalnymi a opozycyjnymi. W starciach tych wiele osób odniosło rany.

Budapeszt 20 stycznia. Franciszek Koszut na bankiecie stronnictwa niezawisłości, wydanym w miejscowości Jaszberenyi, oświadczył się za federalistycznem ukształtowaniem Austryi. Narody, posiadające przeszłość historyczną, a więc Polacy i Czesi, a tak samo i Niemcy, powinny otrzymać do pewnego stopnia niezawisłość państwową i wszystkie te trzy państwa utworzyłyby wspólne państwo federacyjne, z którem Węgry byłyby połączone unią osobistą.

Strzały na pałac carski.

Berlin, 20 stycznia. Z Petersburga przyszły tu następujące szczegóły o wczorajszych strzałach na pałac carski: Koło giełdy stały podczas uroczystości dwa bataliony gwardyi. W kaplicy nadbrzeżnej, na przeciwległym brzegu, stali: car Mikołaj i ośmiu wielkich książąt, zaś carowa i wielkie księżniczki przyglądały się ceremonii święcenia wody z okien „Sali Malachitowej“ pałacu zimowego. Owóż kartacze, wystrzelone z działa, czy dział, trafiły zarówno w kaplicę nadbrzeżną, gdzie stał car, jak w okna pałacowe, gdzie była carowa. Jeden z kartaczy przebił flagę tzw. św. Andrzeja nadbrzeżnego pawilonu, dwa inne padły w pobliżu cara. Jeden policyant i jeden pop zostali zabici. Inne kule kartaczowe sypnęły się na lód lub uderzyły o mur pałacowy, przyczem wiele szyb w oknach zostało wybitych. Jeden z kartaczy ugrzązł w ścianie „Sali mikołajewskiej“, gdzie byli zgromadzeni wszyscy dyplomaci. Car, zaraz po powrocie z uroczystości do pałacu zimowego, zarządził aresztowanie wszystkich bateryj, które brały udział w paradzie jordanowej. Śledztwo w tej sprawie car polecił generałowi Chitrowowi, a popołudniu wraz z całą rodziną uciekł do Carskiego Sioła.

Petersburg, 20 stycznia. Do oddania strzałów honorowych podczas święta Jordanu były odkomenderowane 3 baterye gwardyi pod komendą ks. Michała Meklemburg-Strelitz. Zamiast strzałów ślepymi nabojami poczęły strzelać kulami dużego kalibru. Kule padły równocześnie w pobliżu miejsca, gdzie stał car z książętami i świtą, tudzież na pałac zimowy. Część kul utkwiła w murach pałacu, część zaś przez okno dostała się do wnętrza. Wśród świty carskiej powstała olbrzymia panika i wszyscy rzucili się ku bramom pałacu zimowego. Powstał straszny popłoch i ścisk i przez chwilę panowała obawa, że część świty wpadnie do Newy, która w tem miejscu była przerąbaną, celem przedsięwzięcia uroczystości poświęcenia wody.

Londyn 20 stycznia. Biuro tel. amerykańskie „Central News“ twierdzi, id cała wczorajsza katastrofa wcale nie była przypadkiem, lecz z góry obmyślanym spiskiem. Nieprawdą jest, jakoby tylko z jednego działa dano ognia ostrymi nabojami, przeciwnie wszystkie działa strzelały ostrymi nabojami i tylko w ten sposób można wytłumaczyć okoliczność, iż kule padały równocześnie na miejsce, gdzie się znajdował car ze świtą i na pałac zimowy ku oknom, gdzie stała carowa i wielkie księżne.

Petersburg 20 stycznia. Zaraz po przerwaniu uroczystości zarządzono na wielką skalę aresztowania. Wszyscy urzędnicy i oficerowie owych 3 bateryj, które były odkomenderowane do parady, zostali osadzeni w Schlüsselburgu. Między uwięzionymi znajduje się także ks. Michał Meklenburg-Strelitz, pomimo swego pokrewieństwa z dworem carskim.

Petersburg 20 stycznia. W kołach najwyższych panuje wielkie wzburzenie, gdyż wczorajsze zajście oznacza udział wojska w ruchu rewolucyjnym.

„Jordan“ w Petersburgu.

Uroczystość cerkiewna święcenia wody (Jordan) połączoną jest w Petersburgu z bardzo okazałą uroczystością wojskową, w której bierze udział car z całą dynastyą, olbrzymim orszakiem, dyplomacyą i dygnitarstwem. Obie uroczystości odbywają się na Newie, tak w tem miejscu szerokiej, jak we Lwowie od teatru miejskiego do pomnika Mickiewicza. Na środku rzeki, na przeciwko carskiego pałacu zimowego, wyrąbują w lodzie przerębię, stawiają tu ołtarz, nad nim wznoszą baldachim, a lód pokrywają dywanami.

Tu duchowieństwo z metropolitą na czele odprawia nabożeństwo, święci wodę, a potem kropi nią na cztery strony świata. Wojsko stoi długą linią także na lodzie, przy brzegu rzeki przeciwległym pałacowi Zimowemu, a twarzą do tego pałacu. Za wojskiem już na bardzo szerokiej ulicy, zwanej Nadbrzeżną Wasylewskiego Ostrowu, tłoczy się publiczność, która zapełnia także stopnie greckiego budynku giełdy i duży taras sąsiadującego z nią uniwersytetu.

Między linią wojska a miejscem przeznaczonem dla duchowieństwa ustawia się cały dwór ze światem dyplomatycznym i urzędowym. Wszyscy są w pełnej gali, bez płaszczy. chociaż zazwyczaj bywa tęgi mróz.

Kiedy nabożeństwo się skończy, carowi i jego świcie podają wierzchowca. Cywilni pieszo idą ku mostowi Pałacowemu, pod którym wznosi się na lodzie olbrzymi szkarłatny namiot. Tam siedzą obie carowe, wielkie księżne i damy dworu. Po obu stronach tego namiotu stają według starszeństwa dyplomaci i dygnitarze cywilni, a tymczasem car ze swym orszakiem odjeżdża na prawe skrzydło ustawionych wojsk i stamtąd sam komenderuje.

Najpierw więc wszystkie orkiestry, złączone w jedną, grają hym cerkiewno-wojskowy „Kol sławien“, (O, jakże sławny car prawosławny, od Boga nam dany, z mocy swej znany i t. d.). Następnie na komendę cara wojsko daje w powietrze trzy salwy, a w końcu najpierw car ze swym orszakiem, za nim zaś pułki za pułkami przechodzą marszem ceremonialnym przed namiotem carowej. Na tem uroczystość się kończy, wojsko odchodzi do koszar, car z dworem i dygnitarzami udaje się do pałacu Zimowego na śniadanie, a tłum rzuca się ku przerębli, aby do butelek nabrać poświęconej wody.

Zaburzenia w Rosyi.

Ryga 20 stycznia. Wczoraj popołudniu grupa żydów i studentów urządziła na placu Aleksandra demonstracyę i rozwinęła czerwoną chorągiew. Rozdawano również odezwy. Gdy przybyła policya dali uczestnicy demonstracyi kilka strzałów, poczem rozeszli się. Nikt nie jest ranny. Aresztowano 7 studentów.

Strajki w Rosyi

Petersburg 20 stycznia. Strajkujący przygotowali petycyę, w której domagają się wydania zarządzeń celem usunięcia istniejącego bezprawia, oraz ubóstwa ludności w państwie, jakoteż usunięcia ucisku pracy przez kapitał. Wśród głównych żądań znajdują się następujące: gwarancya osobistego bezpieczeństwa, wolność słowa, prawo zgromadzania się, wolność sumienia, obowiązek nauki szkolnej na koszt państwa, zniesienie opłat za zniesienie pańszczyzny, wytworzenie taniego kredytu, powolny rozdział dóbr państwowych między lud, zaprowadzenie podatku dochodowego dla robotników przemysłowych, wydanie ustawy o ochronie pracy, wolność oświaty, prawo tworzenia stowarzyszeń konsumcyjnych i innych, 8-godzinny czas pracy, dopuszczenie do walki pracy z kapitałem, państwowe ubezpieczenie robotników.

Petersburg 20 stycznia. Petersburscy fabrykanci z fabryk objętych strajkiem odbyli wczoraj naradę i uchwalili odrzucić żądania: w sprawie 8-godzinnego dnia pracy, udziału robotników w kierownictwie fabryk i wypłatę wynagrodzenia dziennego za czas strajku, a to z powodu, że są to żądania natury ogólnej. W kwestyach prywatnych zaś każda fabryka ma odbyć rokowania z robotnikami, ale dopiero po powrocie ich do pracy. Uchwalono dalej nie wchodzić w żadne rokowania z organizacyami robotniczemi, a zwłaszcza z rosyjskim związkiem robotniczym.

Petersburg d. 20 stycznia. Petersburska Ajencya tel. donosi: Wczoraj odbyła się narada właścicieli fabryk w obecności ministra skarbu. Wyrażono zdanie, że dziś znowu znaczna liczba robotników do strajku się przyłączy. Na zgromadzeniach robotników agituje się teraz za podpisywaniem petycyi robotników do cara. W petycyi tej zawarte są gorzkie skargi na rozpaczliwe położenie robotników i na to, że są oni pozbawieni praw ludzkich. Petycya kończy się wyrazem poddaństwa względem cara i zwraca się do niego słowami: „Chciej nas ułaskawić i daj nam żyć. Jeżeli pozostawisz nas w tem położeniu, to wolimy umrzeć“.

W fabryce bałtyckiej chce dziś zastrajkować 5000 robotników, w fabryce patronów 7000, w fabryce wagonów 8000. Jak słychać, robotnicy zamierzają w liczbie 400.000 urządzić demonstracyę prred zamkiem carskim,

Dziś i jutro odbędą się dalsze narady ministra finansów z właścicielami fabryk o zarządzeniach, jakie należy poczynić przeciw bezrobociu. Na posiedzeniu wczorajszem właściciel pewnej wielkiej fabryki w Charkowie oznajmił, że i tam przygotowuje się wybuch strajku.

Petersburg 20 stycznia. Robotnicy z przędzalni bawełny firmy „Galli i Kalinkin“ zaprzestali dziś pracy. Ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych stanowczo odmówili przyjęcia deputacyi robotników.

Petersburg 20 stycznia. O g. 8 rano tłum złożony z robotników najrozmaitszych fabryk wtargnął do drukarni Akademii Umiejętności, aby zmusić zecerów i innych robotników do przyłączenia się do ogólnego strajku. Ponieważ na ulicy zebrane były tysiące robotników, którzy czekali na przebieg sprawy, zarządziła policya dla zapobieżenia wykroczeniom wstrzymania pracy w drukarni.

Waszyngton 20 stycznia. Prezydent Roosevelt polecił kongresowi zamianowanie 6 attachés handlowych dla zagranicy celem informowania Stanów Zjednoczonych o stosunkach handlowych w Europie i proponowania odpowiednich zarządzeń.

Wojna.

Spekulanci angielscy, którzy zwykli dostarczać materyałów wojennych nawet zbuntowanym przeciw Anglii plemionom, pragną też zarabiać na wojnie rosyjsko-japońskiej zarówno od Rosyan, jak od Japończyków. I jakoż rzecz dziwna, krążowniki japońskie prawie dzień za dniem wyławiają parowce angielskie z ładugą węgla dla Władywostoku i tak się wydaje, że spekulant angielski, wziąwszy zapłatę od Rosyan, podsuwa się umyślnie Japończykom. Dzisiaj znowu donoszą, że Japończycy skonfiskowali koło wyspy Tszuszima (w cieśninie koreańskiej) parowiec angielski »Oaklay“ który odpłynął dnia 17 listopada z. r. z Cardiff i wiózł 5900 ton węgla do Władywostoku. Statek ten zaholowali Japończycy do Saseho.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Neutralność Chin.

Petersburg 20 stycznia Do okólnika rosyjskiego, rozesłanego do mocarstw w sprawie naruszenia neutralności przez Chiny, dołączony jest memoryał, wyliczający siedm punktów żałoby:

1) utworzenie przez Japończyków na wyspie Miao podstawy dla marynarki;
2) dowożenie Japończykom materyału wojennego i prowiantu koleją niuczwańską;
3) dostawianie Japończykom materyału wojennego przez warsztaty chińskie w Hankou:
4) wcielanie żołnierzy chińskich do armii japońskiej:
5) dowodzenie stawionemi na granicy wojskami chińskiiemi przez oficerów japońskich, których Chiny najęły;
6) organizowanie band chunchuzów celem udziału w wojnie przeciw Rosyi.
7) skonfiskowanie przez Japonię kontrtorpedowca rosyjskiego, który się schronił do Czifu.

Berlin 20 stycznia. Jak słychać, rząd japoński jeszcze nie odpowiedział na okólnik rosyjski i zastanawia się w ogole, czy dać odpowiedź.

Londyn 20 stycznia. Pekiński korespondent Biura Reutera telegrafuje: Rząd chiński skarzy się, że nie otrzymał zawiadomienia o nocie rosyjskiej co do naruszenia neutralności Chin i że dlatego nie są mu znane szczegółowe zarzuty, skierowane przeciw niemu. Z chwilą, gdy rząd chiński poweźmie wiadomość o treści noty, roześle odpowiedź na nią.

W kołach dyplomatycznych sądzą ogólnie, że Chiny ustawicznie czynią rzetelne usiłowania celem przestrzegania swej neutralności. Żadne z mocarstw wojujących nie ma powodu do skarg. Oświadczają przytem, że byłoby niesłusznem chcieć czynić Chiny odpowiedzialnemi za postępowanie band Chunchuzów lub innych ludzi, nad którymi Chiny nie mają władzy.

Kwestya neutralności nie wpływa na możliwość ruchu anticudzoziemskiego.

Waszyngton 20 stycznia. Sekretarz stanu Hay otrzymał od mocarstw stanowcze zapewnienie, że nie mają one wcale zamiaru naruszyć integralności Chin.

Waszyngton 20 stycznia. (B. Reutera). Niedawno temu była mowa o tem, że niektóre mocartwa zamierzają po skończeniu wojny obecnej powiększyć swe posiadłości w Chinach, aby utrzymać równowagę na dalekim Wschodzie. Twierdzono, że następstwem wojny powinna być zmiana granicy chińskiej.

Okólnik sekretarza stanu Haya opierał się na tych wieściach, a następstwem jego było to, że obecnie wszystkie mocarstwa ostatecznie zaprzeczyły takiemu zamiarowi swemu

Na lądzie.

Londyn 20 stycznia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Seulu d. 18 bm. Nędza w dystrykcie Hamheung jest wielka w następstwie ciągłych ruchów wojsk w tych stronach.

Rosyanie spalili tam wiele domów. Koreańczycy zupełnie miejscowość tę opuścili, a obsadzili ją Japończycy, którzy ją ufortyfikowali. Japończycy i Rosyanie stoją naprzeciw siebie w bardzo małej odległości. Na rzece Tumen Rosyanie qzudowali most pontonowy.

To i owo.

Brzydki sen.

— Wiesz, obrzydliwy sen miałem.
— No, no?...
— Śniło mi się, że byłem już po ślubie.

Dział ekonomiczny.

β **Nowa fabryka.** W pierwszych dniach lutego puszczona zostanie w ruch we Lwowie fabryka przetworów mlecznych, jak masła, serów i t. d. Nową fabrykę zakładają ks. Andrzej Lubomirski i hr. Mycielski z Borynicz.

β **Kanał Wiedeń-Kraków.** Z powodu ostatniego protestu wydziału administracyjnego Rady wodnej przeciw opóźnianiu budowy kanałów — o czem donosił już nasz telegram — pisze wiedeński korespondent *Czasu:* Dnia 16 czerwca 1904 zapewnił rząd uroczyście, że budowa kanału Wiedeń-Kraków rozpocznie się równocześnie w Dolnej Austryi, Morawii i Galicyi jeszcze w r. 1904. Obecnie w styczniu r. 1905, nawet konkurencya na budowę nie jest jeszcze rozpisana. Zobowiązanie, przyjęte przez rząd, wiąże i jego następców, bo nie opiera się na jakiejś prywatnej rozmowie, ale stanowi podstawę uchwalonej przez obie izby rady państwa ustawy. Ale odroczenie budowy w nieskończoność sprowadza także ogromne jej podrożenie, a w następstwie bardzo silnie w wątpliwość podaje późniejszą rentowność kanałów. Jeden z najlepszych znawców tej sprawy, członek rady wodnej, dr. Wiktor Russ, podaje cyfry iście zastraszające. W pierwszym okresie budowlanym, od r. 1905 do 1912, na wszystkie linie kanałowe przebudować się ma 185·7 mil. koron. Odsetki interkalarne do r. 1912 od wydawanych stopniowo kwot wyniosą 35·5 milionów. W drugim okresie od 1913 do 1924 przebudować się ma 162·7, odsetki interkalarne wyniosą 48·2. W obydwóch okresach z doliczeniem już odsetek interkalarnych pierwszego okresu, aż do ukończenia drugiego, cały koszt dróg wodnych wyniesie 554·4 milionów, a z tego samych interkalaryów 122·3 milionów! Co do kanał Wiedeń-Kraków, oblicza p. Russ; ogólne koszta przyjęto na 230 mil., z tego na pierwszy okres budowy 134·3, reszta na drugi okres aż do roku 1924. Zesumowawszy narastające w obu okresach interkalarya, kanał kosztować będzie przy ukończeniu 379·2 mil., czyli, że same interkalarya wyniosą 149·2 mil. Państwo będzie więc miało do pokrycia z czystych dochodów około 15 mil. oprocentowania i w ten sposób obaloną zostanie wszelka podstawa rentowności. Przez szybkie prowadzenie budowy możnaby według p. Russa, uzyskać 3 do 4 miliony oszczędności w rocznem oprocentowaniu. W każdym razie zaś obowiązkiem parlamentu będzie z całą energią upomnieć się u rządu o dotrzymanie chociażby przyrzeczonych i tak już dość długich terminów.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·70 do 8·85, pszenica na termina 8·50 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto na termina 6.50 do 6·60. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·25. Owies obroczny na terminy 6.75 do 7·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·75. Rzepak 10·40 do 10·80. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·50. Wyka 7·25 do 8·—. Bobik 6·50 do 7·25. Hreczka 7·25 do 7·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. kukurudza stara 6·75 do 7·50 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 220·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·00 do 75.00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·75 do 46·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·25 do 33·50.

Przy ograniczonych obrotach usposobienie słabsze jedynie pastewne artykuły poszukiwane.

Wiedeń 20 stycznia. Cukier 27·65 do 27·70 (stale). — Nafta galicyjska 39·— do 40·70 spirytus 51·40 do 51·50.

Wiedeń 29 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 8·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Budapeszt dnia 20 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·60 do 19·62. na październ. 17·18 do 17·20, żyto na kwiecień 15·36—15·38, żyto na październik 13·98 -14·00, owies na kwiecień 13·98—14·00, owies na październik 12·16—12·18, kukurudza na maj 14·96—14·98. Rzepak na sierpień 22·30—22·50

Oferty na pszenicę: mierne.
Usposobienie dobre.
Chęć kupna: lepsze.
Stan powietrza: śnieg.

Z rynków pieniężnych.

Berlin 20 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—. Austryackie kredyty —·— Disc Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 20 stycznia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 214·00. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 193·70. Laura —·—.

Paryż dnia 20 stycznia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·57. Mąka 31·10.

Przyjechali do Lwowa d. 20 stycznia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). M. hr. Borkowski z Mielnicy, dr. Markiewicz z Tarnopola, PP. Mandlowie z Tarnopolu, dyr. Szumski z Borysławia, Artur Germann i H. Reunau z Wiednia M. de Aslan ze Stanisławowa, T. Burzyński z Ubrynowa, Z. Jaxa Chamiec z Rosyi, J. Rosenthal i L. Rosenzweig z Odranu, M. Malczewska z Królestwa polsk.

37

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Rzucił je na ślepo, jak gdyby chciał się ich jak najprędzej pozbyć. Wygrał. Lecz dalej grał już tak samo, po szalonemu, lecz im grał szaleniej, im pogardliwiej rzucał pieniądze, tem więcej wygrywał.

Teraz rozpoczął Heese prawdziwą walkę z bankiem.

Zajął krzesło tuż obok krupiera, opróżnione przez jedną damę, która widocznie wszystko przegrała i z przekleństwem odeszła od gry.

Heese siedział nachylony nad swemi pieniądzmi, nie rozglądał się, nie troszczył się o nic, tylko o swoją grę.

Położył przed sobą notatkę, w której notował, ile wygrał, ile przegrał. Zapiski jego nie miały jednak żadnego celu i nie prowadził ich systematycznie. Niejedną wygranę lub przegranę zapomniał wpisać, a zresztą nie wiedział, ile miał w kieszeni pieniędzy, odkąd stawki swoje notować rozpoczął. Rozpoczął też te notowania jedynie, aby hamować swoją nerwowość i mieć jakieś zatrudnienie w chwilach wyczekiwania.

Twarz pałała mu coraz więcej. Zdawało mu się, że w sali temperatura rośnie.

Krupier obok niego zmienił się — on pozostał.

Gracze przy tym stole odchodzili, ich miejsca zajmowali inni — on jeden pozostawał.

Kilka razy zdawało się mu, że spostrzega po przeciwnej stronie stołu znajome twarze; umyślnie więc odwrócił wzrok i ciągle notował, przeliczał pieniądze i stawiał.

Przy każdej stawce najpierw zdecydowanie, jak ma ona być wysoką, potem, czy postawić ją na pole czarne czy czerwone, kosztowało go wiele targania nerwów.

Gdy przegrał, czynił sobie wyrzuty, że źle postawił; gdy wygrał, żałował, że postawił za mało. Stąd rodziła się u niego niepewność, ciągłe wahanie i wzrastało jego nerwowe rozdrażnienie.

Ciągle jednak powtarzał sobie: tylko spokojnie, tylko panować nad nerwami!

Zbliżała się pora objadowa i sale zwolna się opróżniały. Grało już osób bardzo mało. Wszyscy wychodzili, aby wypocząć, odetchnąć, posilić się, jeden tylko Heese pozostał na miejscu.

Pozostawał, gdyż nie czynił postępów. Od godziny może zapas jego pieniędzy wahał się między dziesięcioma i dwudziestoma tysiącami franków, pozostałymi z sześćdziesięciu tysięcy, z którymi do sali *trente-et-quarente* przyszedł. Raz stopniały jego pieniądze aż do dwóch tysięcy franków, lecz zaraz potem nieco wygrał. Nie mógł jednak ani wygrać tyle, ile chciał, ani przegrać do ostatniego franka.

Teraz szczęście znowu mu się uśmiechnęło. Znowu miał przed sobą prawie sześćdziesiąt tysięcy. Postanowił więc sobie, że skoro dojdzie do pełnych sześćdziesięciu tysięcy, przestanie grać zupełnie. W takim razie cała jego przegrana wynosić będzie ośmnaście tysięcy franków. No, może to jeszcze przeboleć. Jest dość bogatym i ta suma go nie zrujnuje.

Lecz gdy rzeczywiście doszedł do pełnych sześćdziesięciu tysięcy, przypomniał sobie, że większą sumę podjął w Crédit Lyonnais. Trzeba jeszcze i tę resztę odegrać.

I rzeczywiście udało mu się. Potem wygrał dalej. Nabrał też zaraz świeżego temperamentu i odrazu rozochocił się. Stał się wesołym, oczy mu jaśniały, wszystko wydawało się mu jasnem i łatwem. Przyszedł mu znowu na myśl jego plan stajni wzorowej.

Jego stawki stały się zuchwalsze, szaleńsze i po kilku rozdaniach kart stos banknotów przed nim ogromnie się zmniejszył. Nie myślał już o stajni wzorowej. Przegrał nie tylko to co w szczęśliwszej chwili przedtem wygrał, ale przegrał także nieco ze sumy, w Crédit-Lyonnais podniesionej. I suma ta malała dalej, malała, aż pozostała z niej tylko nieznaczna drobnostka.

Tymczasem sale gry zapełniły się znowu. Zamiast toalet spacerowych i wizytowych widać było teraz toalety objadowe i *evening dresses.* Wszyscy byli odświeżeni, postrojeni, w dobrych humorach po objedzie, a on tylko jeden siedział tu w codziennem ubraniu, z pustym żołądkiem, z szumem w głowie, z zaczerwienionemi oczami, z płonącymi policzkami, z rękami brudnemi od ciągłego przerachowywania pieniędzy.

Widział znowu ludzi, których twarze były mu już znajome.

Doktor Lütgens zajął miejsce naprzeciw niego: żona Lütgensa stanęła za krzesłem męża, lecz już za chwilę odeszła i potem tylko od czasu do czasu przychodziła dowiadywać się, jak mu gra idzie. Szła mu źle, co można było łatwo spostrzedz po rozpaczliwych spojrzeniach, jakie między sobą mieniali.

Na chwilę pojawił się pułkownik Maxymow, roztargniony, duchem przebywający w światach innych, w *paradiso purgatorio* albo *inferno*...

W *inferno*, gdyż Heese przechodził męki oczekiwania. Wszystko w nim drżało, a chciał być spokojnym. Nerwy mu pękały, a on chciał utrzymać je w cuglach. Ręka mu drżała... Nie, to wszystko było już nie do wytrzymania.

Gdy nadszedł Hellwigk i nachyliwszy się do niego, szepnął mu coś do ucha, drgnął jak przerażony, a potem odpowiedział niegrzecznie i szorstko, że przeszkadza mu grać i niech mu da spokój.

W tej chwili zobaczył Heese w głębi sali Lipariego z baronem de Grancy i Dianą de Varennes. Zdawało mu się, że mówią o nim.

Wziął więc wszystko, co przed nim jeszcze leżało: dziewięć tysięcy ośmset franków i postawił na kolor czerwony, jak gdyby wzrok pięknej kobiety zachęcił go do takiej brawury.

— *Deux, sept, rouge perd et couleur gagne.*

Na pieniądze Heesego spadła łopatka krupiera i zgarnęła je. Stół był próżny.

Heese powstał. Swój notatnik włożył do kieszeni, która pierwej wypełniona była banknotami, a przy tej sposobności przeszukał ją, czy nie znajdzie tam jakiego zapomnianego banknotu. Nie znalazł nic.

Przegrał teraz przeszło sześćdziesiąt tysięcy franków. Doliczywszy do tego przegranę poprzednią, stracił razem prawie ośmdziesiąt tysięcy franków.

(C. d. n.)

44

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Naraz krzak pokrył się znowu zielonymi liśćmi i kwieciem, woniejącem tak silnie, że ludzie zwabieni zapachem wrócili, krzycząc, że to dyabelska sztuczka, że kwiaty zatrute szerzą śmierć dokoła i wszyscy uciekli. Leśnik pozwalał ludziom gadać niedorzeczności, sam cieszył się kwitnącym krzakiem, sypiał pod nim, póki się nie zestarzał i dnia jednego nie zbudził się ze snu więcej. Ludzie dowodzili, że przyczyną śmierci Hingsta są kwiaty jaśminu, rzucili tedy krzak w ogień, zamierzając go spalić, ale on spalić się nie chciał. Włożyli go razem z ciałem do trumny, wieko gwoździami przybili mocno i zagrzebali w ziemi, sądząc, że tym sposobem zniszczą dzieło złego ducha. Gdy jednak ziemię na trumnę rzucali, krzak na nowo wyrastać zaczął, a rósł prędzej, niżeli oni zdążyli zsypywać szuflami piasek: stawał się coraz wyzszy, aż wysokością zrównał się z wieżą kościoła. Wtedy ludzie padli na kolana, ksiądz złożył do modlitwy ręce i oznajmił, że to nie sztuczka dyabelska, lecz cud prawdziwy, że Bóg łaską swoją go oświecił, aby wytłumaczył drugim tego cudu znaczenie... wtedy... przebudziłam się...

To rzekłszy, poważna twarz dziewczęcia rozjaśniła się chwilowo uśmiechem i zapytała:

— Co chciał ksiądz powiedzieć ludziom?

Franc von Oppert nie był pewny, czy Lucia opowiadała sen, jaki miała rzeczywiście, czy też wysnuła z wyobraźni przypowieść, mającą wykazać niewinność leśnika, lub zachęcić innych, aby tłómaczyli owe senne marzenie na korzyść Hingsta.

Kłopotliwa odpowiedź oszczędzoną mu została przez wejście rządcy, który bez pomocy sennika podjął się wyjaśnić znaczenie zagadkowego krzaka.

— Ale nie tu, ptaszyno — zastrzegł — pójdziesz ze mną nad jezioro leśne, gdzie mam zajęcie. W drodze postaram się udzielić ci żądane wyjaśnienie.

Lucia spojrzała na asesora, który zrozumiawszy, co tem spojrzeniem wyrazić chciała, prosił, aby mu było wolno do nich się przyłączyć.

— No — mówił Hansen, gdy ruszyli w pochód — czego my dojrzeć nie mogliśmy, to Lucia w dziwny sposób przeniknęła; z małej główki a wielkiego serca wysnuła obraz, obejmujący wszystkie niepojęte dla niej zagadnienia, zarówno jak jej litościwe uczucia i obawy. Wyjaśnienie powieści nie przedstawia trudności. Hingst miał nie jeden taki krzak kwitnący w swoim ogrodzie, jeśli w podobny sposób określać można dodatnie i ujemne cechy charakteru człowieka. Ptaszyna, rozumie się, mówiąc o kwiatach, miała na myśli dobrą sławę i honor starego człowieka; skoro ludzie z pomocą żelaza, ognia, ziemi nie zdołali zniszczyć owego krzaka, który wyrastał nad ich głowy i coraz świeżym pokrywał się kwieciem, to naturalnie ma znaczyć, że dobra sława leśnika pochodziła z głęboko ukrytego w jego duszy ziarna, że Bóg miłosierny mimo złej woli i zawziętości ludzkiej nie dozwoli mu zmarnieć, ale w końcu dopomoże do odniesienia zwycięstwa... Tak ja to rozumiem i sądzę, że pan wpadłeś na tę samą myśl już dawniej.

Rzucił okiem na jezioro, którego zwierciadlane tafle przezierały przez trzebież leśną.

— Lodownia nasza pusta — zauważył — dobrze, że lodu starczyło przynajmniej na gorące dni lata. Jak tylko mróz chwyci, zaczniemy zwozić nowe zapasy, w które się lepiej zaopatrzymy. Przeszłej zimy pomyliłem się w rachubie; wiosna zaskoczyła nas niespodzianie i wyśmiała opieszałych...

Potem wrócił znowu do porzuconego tematu rozmowy, przypuszczając, że jeśli wątpliwości, zbudzonych w umyśle Luci, nie podda gruntownej krytyce, one trwale w jej duszy nurtować będą, zatruwając spokój dziewczynki.

— Nie złą, nawet poetyczną usnułaś alegoryę — mówił — pamiętaj jednak, ptaszyno, że z tem, co ci bożek snu podszepnął, dziać się musi to samo, co ze wszystkiemi złudnemi marzeniami. Czerpiąc porównanie z zewnętrznego świata, powiem, że jak nóż kieszonkowy ma dwie strony: ostrze i kant tępy, tak również dwie strony ma sen twój, a dobre twoje serduszko lepszą, odwrotną stronę dojrzało tylko. Nie tłómacz fałszywie słów moich, kochanie, wierz mi, radbym, żebyś ty miała słuszność, prawda jednak, ktorej ukrywać przed tobą nie mogę, zwraca się ostrzem przeciwko leśnikowi i świadczy, że on nas oszukał, ciężko oszukał!

— Czyż poczytujesz go, kochany panie Hansen, za...

Dziewczynka nie dokończyła; drżenie jej głosu zdradzało doświadczaną przykrość. Hansen pragnął wystąpić energicznie, spostrzegł wszelakoż, że nie mógł groźnem ostrzem obracać dowolnie, że okryty zielonem liściem kwitnący krzak — oznaczał tryumfującą nad sądami ludzkimi sprawiedliwość... Wina wedle jego założenia powinna była z coraz większą siłą przytłaczać winowajcę, przyprawić go o zgubę zatrutymi kwiatami swymi — próżne słowa; porównanie z każdej strony wykazywało szczerby... Kwiat wyrastający z grobu — to symbol łaski, nie zemsty.

Stropiony, niezadowolony rządca raptowną zmianą frontu próbował wyrwać się z przykrej, w jaką zabrnął gmatwaniny.

— Wykrętne gadania mnie samemu zamąciły w głowie — zrzędził — Dawniej miałem jasne myśli, wiedziałem, czego się trzymać; teraz wszystko wywietrzało z głowy, stoję jak wół przed płotem, nie wiedząc, kędy przeleźć. No, dajmy już temu pokój, kochanie, i śnij o kim innym, nie o tym nicponiu, który nie zasługuje na twoją litość. Przypuszczasz, że mimo ciężkich przeciw niemu poszlak, nie dowiedziono mu winy.

C. d. n.

L. 9906/04.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 21 grudnia 1904 r. rozpisuje się konkurs na posadę sekretarza przy Magistracie w Drohobyczu z roczną płacą 2.800 koron, dodatkiem na mieszkanie 600 koron i trzema dodatkami pięcioletnimi po 400 koron.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, po roku jednak zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Kompetenci winni są wykazać się kwalifikacyą, przepisaną ustawą z dnia 13 marca 1889, a względnie rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 r. (Dz. ust. i rozp. kraj. z r. 1891 nr. 67).

Oprócz tego mają przedłożyć dowody nieprzekroczonego wieku 40 lat i świadectwo moralności.

Tak udokumentowane podania należy wnieść do Prezydyum Magistratu tutejszego najdalej do 1 lutego 1905,

Z Magistratu w Drohobyczu d. 29 grudnia 1904.

76 *Dr. Szajna.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodoro
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałow.
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.